

Fundusze Europejskie

eFEkty



BIULETYN FUNDUSZY EUROPEJSKICH
W POLSCE

funduszeuropejskie.gov.pl



Dofinansowane przez
Unię Europejską



Rozmowa

4 Uczmy się całe życie

W centrum uwagi

8 Postaw na lepsze jutro!

10 Dostępność na co dzień

Horyzonty

13 Spotkanie z kumakiem i Żelką

16 Przygoda dla każdego

18 Osiedle dla ptaków

20 Sposób na rzekę

Blżej potrzeb

22 Zasmakuj w relaksie

24 Zagraj w zielone

26 Pociągiem wśród jezior

28 Bałtyk dla wszystkich

30 Czary MARY

32 Tirek dba o bezpieczeństwo

34 Historia ulepiona z gliny

Czas innowacji

38 Kliknij w przeszłość

40 Znajdź mnie!

42 Krążenie pod kontrolą

44 Wszystko jest możliwe

46 Czy leci z nami Jet-A1?

Bez końca

48 Urodziny na dziesiątkę

50 Letni rozkład jazdy

51 Rekordowe eFEkty

Kolegium redakcyjne Ministerstwa:

Dominika Bralczyk, Małgorzata Jabłecka-Kiluk, Katarzyna Kochańska-Linowska, Iga Kolska, Natalia Krawczyszyn-Pochłopień, Kamila Leszczyńska, Anna Łempicka, Krzysztof Michnicz, Kaja Mielicka, Magdalena Olszewska, Agnieszka Palenik, Aleksandra Pawlik-Chudy, Zuzanna Raszkowska, Aleksandra Ratajczak, Aneta Rudalska, Robert Sidorowicz, Anna Szybalska-Idzik, Barbara Toczyska, Katarzyna Tomalkiewicz-Rutecka, Paulina Tarsa, Dominika Wierzbowska

Kolegium redakcyjne Wykonawcy:

Jerzy Gontarz, Małgorzata Remisiewicz, Agata Rokita, Marek Rokita, Dariusz Stryniak (korekta), Andrzej Szoszkiewicz

Projekt graficzny i skład: Maciej Pachowicz
Zdjęcia nieopisane pochodzą z zasobów Ministerstwa Funduszy i Polityki Regionalnej, archiwów beneficjentów, Chroma Stock i Freepik.

Biuletyn Funduszy Europejskich w Polsce

Biuletyn wydawany przez Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej
ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa
tel. +48 22 273 74 00, e-mail: biuletyn@mfipr.gov.pl
www.funduszeuropejskie.gov.pl

Drodzy Czytelnicy!

Cisza, zieleń po horyzont. W takich warunkach aż chce się wsiąść na rower i ruszyć przed siebie. Jest bezpiecznie – bo jedziemy trasą tylko dla cyklistów. Komfortowo – bo droga niejako sama niesie. I jeszcze te sielskie widoki! Kto nie wyobraża sobie wakacji bez roweru, niech nie odkłada wyprawy na później. Dzięki Funduszom Europejskim w całej Polsce powstają nowe kilometry ścieżek dla jednośladów i setki atrakcji turystycznych. Na południu turystów przyciąga trasa VeloMałopolska. To propozycja idealna zarówno dla rodzin z dziećmi, jak i entuzjastów kolarstwa górskiego. Czy to słuszna ocena, przekonajcie się sami!

Na dwóch kółkach dojedziemy podkarpackim odcinkiem trasy Green Velo w pobliżu Medyni Głogowskiej. Wybudowany tu Ośrodek Garncarski Medynia odkrywa przed nami lokalne rzemiosło – sztukę garncarską. Co ważne, poznajemy je nie tylko poprzez oglądanie. Możemy też uczestniczyć w warsztatach. A jako dodatek do nich dostajemy pamiątkę – naczynie lub figurkę. Wyjątkową i niepowtarzalną. Zrobioną w końcu przez nas.

Czymże byłyby wakacyjne podróże bez odkrywania lokalnych smaków? Na oryginalne dania zaprasza Kraina Ślimaka na pograniczu Powiśla i Warmii. Spróbujcie tu potraw ze ślimaka szarego. Wypożyczcie też kajak albo łódkę. A na koniec skorzystajcie z zabiegów pielęgnacyjnych.

Fundusze Europejskie sprawiają, że udogodnienia dla osób z niepełnosprawnościami stają się standardem. Dostępność wkracza też do turystyki, i to tej aktywnej. Cieszy nas, że Bałtyk otwiera się dla wszystkich. W gminie Kołobrzeg wodne sporty uprawiają osoby z niepełnosprawnościami. Można? Można!

Każdy z nas jest w stanie zmienić swoje otoczenie. Taką możliwość dają unijne pieniądze. Właśnie ruszyły nowe nabory wniosków. Są szansą na rozwój. Piszemy o tym w dodatku „Otwórz się na nowe możliwości! Fundusze Europejskie dla Polski na lata 2021-2027”.



Zapraszamy do lektury!



Uczmy się całe życie

Czy na naukę może być za późno? Nigdy! W dzisiejszych czasach trzeba nieustannie podnosić swoje kompetencje, zwłaszcza te cyfrowe. Teraz jest to łatwiejsze niż kiedykolwiek. Dlaczego? Na kursy i szkolenia można dostać wsparcie z Funduszy Europejskich. Właśnie na ten temat rozmawialiśmy z Małgorzatą Jarosińską-Jedynak, sekretarz stanu w Ministerstwie Funduszy i Polityki Regionalnej.

Komisja Europejska ogłosiła rok 2023 Europejskim Rokiem Umiejętności (ERU).

Dlaczego ta tematyka jest ważna również dla Polski?

Mieszkańcy Unii Europejskiej muszą mieć umiejętności, które są potrzebne na rynku pracy. To niezwykle ważne dla nas wszystkich, bo za sukcesem firm i całej gospodarki stoją wykwalifikowani pracownicy. Właśnie to chcemy w tym roku podkreślać.

Nasi przedsiębiorcy zwracają uwagę, że biznes potrzebuje więcej pracowników z wysokimi umiejętnościami technicznymi. Chcemy sprostać ich oczekiwaniom. Dajemy zainteresowanym kolejne możliwości podnoszenia

wiedzy i kwalifikacji zawodowych. Zachęcamy do udziału w szkoleniach dofinansowanych z Funduszy Europejskich.

Od wielu lat Fundusze Europejskie wspierają rozwój systemu kształcenia i szkolenia. Mimo to nadal widzimy, że umiejętności pracowników nie zawsze odpowiadają potrzebom pracodawców. Czy proponowane rozwiązania zbyt wolno przenikają do polityki edukacyjnej? A może ich zakres jest zbyt mały?

Prowadzimy wiele działań, które wzmacniają system kształcenia i szkolenia. Ciągłe go też udoskonalamy. Z programów regionalnych finansowane są usługi rozwojowe dla przedsiębiorców. System wsparcia edukacyjnego opieramy tu na potrzebach. Oznacza to, że przedsiębiorca, który wysyła pracowników na szkolenie, sam decyduje, na co chce przeznaczyć pieniądze. Urzędy marszałkowskie oczywiście też mogą



.....
Dzięki pieniądзом z Programu Polska Cyfrowa dostęp do szerokopasmowego internetu uzyska ponad 2 mln gospodarstw domowych i ponad 11 tys. szkół. Zamierzamy osiągnąć ten cel do końca 2023 r.

różnicować poziom dofinansowania, zależnie od potrzeb lokalnego rynku pracy.

Szkolenie i podnoszenie kwalifikacji to proces, który trwa. Mamy tu do czynienia z ewolucją, a nie rewolucją. Widzimy, że coraz więcej pracodawców korzysta z tych pieniędzy i myśli strategicznie o potrzebach edukacyjnych swoich kadr. Dlatego też jestem optymistką, jeśli chodzi o rozwój umiejętności pracowników w Polsce.

Jakie rozwiązania pomogą lepiej dopasować system kształcenia i szkolenia do wymagań rynku pracy? Mam na myśli nie tylko kształcenie dzieci, ale i dorosłych.

Przede wszystkim musimy rzetelnie ocenić, jakich kompetencji potrzebujemy. Bez tego nie dopasujemy systemu kształcenia do oczekiwań pracodawców. Dlatego od lat finansujemy z unijnych pieniędzy badanie „Bilans Kapitału Ludzkiego”. Stanowi ono swojego rodzaju monitoring potrzeb kompetencyjnych na całym rynku pracy i w poszczególnych branżach. Informacji na ten drugi temat dostarczą także Sektorowe Rady ds. Kompetencji. Obserwacje i wnioski z tych badań pokazują nam, w jakim kierunku szkolić pracowników firm.

W 2021 r. niemal 16 mln mieszkańców Polski w wieku od 16 do 74 lat nie posiadało choćby podstawowych kompetencji cyfrowych. To ponad połowa osób w tym przedziale wiekowym. Co możemy zrobić, by poprawić te wskaźniki?

Chcemy wspierać dorosłych w zdobywaniu takich kompetencji. Mają temu służyć kluby

rozwoju cyfrowego. To inwestycja finansowana z programu Fundusze Europejskie dla Rozwoju Społecznego (FERS). W takim klubie każda osoba dorosła oceni swoje kompetencje cyfrowe. Będzie też mogła zdobyć nowe umiejętności. Na przykład nauczyć się, jak robić bezpieczne zakupy online, założyć konto e-obywatel czy e-pacjent. Dowie się też, jak z nich korzystać. Chcielibyśmy, by takie kluby działały w każdej polskiej gminie.



Osoby dorosłe powinny zdobywać bądź poszerzać kompetencje cyfrowe

Osoby dorosłe będą też mogły korzystać z pożyczek na podnoszenie umiejętności, w tym cyfrowych. Uruchomił je Bank Gospodarstwa Krajowego.

A co z młodymi ludźmi?

By sprawdzić ich umiejętności cyfrowe, zamierzamy wprowadzić narzędzie oceny tych kompetencji. Jest to jedno z zaleceń Rady Unii Europejskiej. Wpisaliśmy je do polskiej części unijnego programu „Gwarancje dla młodzieży”. To samo dotyczy projektów regionalnych skierowanych do młodych bezro-

botnych. W tym przypadku także będziemy wymagać oceny kompetencji cyfrowych. Ci, którzy uzyskają słaby wynik, będą mogli poszerzyć swoje umiejętności.

W dzisiejszych czasach trudno mówić o rozwoju osobistym bez dostępu do internetu i informacji, które się w nim znajdują.

Zdecydowanie. Dlatego przykładamy szczególną wagę do cyfrowego rozwoju kraju. Brak nowoczesnej infrastruktury telekomunikacyjnej uniemożliwia nie tylko rozrywkę, ale przede wszystkim pracę i naukę. Chcemy, by szybki i niezawodny internet dotarł do wszystkich zakątków kraju. Dzięki pieniądзом z Programu Polska Cyfrowa dostęp do szerokopasmowego internetu uzyska ponad 2 mln gospodarstw domowych i ponad 11 tys. szkół. Zamierzamy osiągnąć ten cel do końca 2023 r. W nowym programie Fundusze Europejskie na Rozwój Cyfrowy będziemy kontynuować te działania. Chcielibyśmy, by dostęp do szybkiego internetu zyskało kolejne 675 tys. gospodarstw domowych. Wsparcie to będzie dotyczyć także przedsiębiorstw oraz miejsc istotnych dla rozwoju społeczno-gospodarczego, np. podmiotów leczniczych.

Czy zwiększy się też dostęp do cyfrowych baz z rzetelnymi danymi?

Cały czas nad tym pracujemy. Dzięki pomocy unijnej wiele obiektów dziedzictwa kulturowego zostało zdigitalizowanych i udostępnionych w sieci. Taki proces przeszło prawie 17,5 mln dokumentów sektora publicznego i wyników prac naukowców.

W przyszłości nadal chcemy skupiać się na cyfryzacji i poprawie jakości danych. Już dziś możemy odwiedzać muzea i przeglądać online najstarsze zbiory Biblioteki Narodowej czy Jagiellońskiej. Czekamy na kolejne udostępnione elektronicznie zasoby bibliotek, muzeów i uniwersytetów. Ale proszę nie zrozumieć mnie źle. Nie zniechęcamy do odwiedzania tych miejsc osobiście. Chodzi o szerszy dostęp do tych dokumentów, które na co dzień i tak są schowane w archiwach. A teraz możemy usiąść w parku pod drzewem, z laptopem na kolanach i obejrzeć je na ekranie. Nie musimy przemierzać autem setek kilometrów. Oszczędzamy więc czas, pieniądze i środowisko.

Skoro jesteśmy już przy ekologii... Zielona transformacja ma się przyczynić do stworzenia do 2030 r. dodatkowego miliona miejsc pracy w Europie. A do 2050 r. mają ich powstać jeszcze 2 mln. Będzie to wymagać zielonych kompetencji. W jaki sposób promować ich rozwój w Polsce?

To prawda, zazielenianie gospodarki będzie miało duży wpływ na rynek pracy w przyszłości. Ten ekologiczny kierunek uwzględniliśmy w programie FERS. Chcemy opracować i wprowadzić w życie system prognozowania. Podpowie on nam, jakie umiejętności są potrzebne w rozwoju zielonej i cyfrowej gospodarki.

Będziemy też inwestować w zielone kompetencje pracowników firm. Chcemy, by umieli się zmierzyć z takimi wyzwaniem jak obniżanie emisji CO₂ i gospodarka o obiegu zamkniętym. Wsparcie dostosujemy do indywidualnych potrzeb firm, ich wielkości oraz specyfiki branży.

Konkurs na zielone kompetencje przedsiębiorców ogłosimy już w III kwartale 2023 r.



Udział w szkoleniach czy kursach powinien być dla dorosłych standardem

Ze statystyk wynika, że dorośli w Polsce wciąż zbyt mało się szkolą. Pozytywny przykład Szwecji czy Finlandii pokazuje, że może być lepiej. Jakie działania będziemy podejmować, by zachęcić Polaków do inwestowania w siebie?

Wyciągnęliśmy wnioski z poprzednich lat i bardzo dużego sukcesu pomocy zwrotnej na kształcenie dorosłych. Również na najbliższy czas zaplanowaliśmy system preferencyjnych pożyczek. Przeznaczamy na nie ponad 248 mln zł. To oferta dla osób, które zdecydują się na szkolenie, kurs czy studia podyplomowe. Dodatkową zachętą jest to, że do 30 proc. kwoty będzie można umorzyć. Warto skorzystać z takiej pomocy. Może to być pierwszy krok do lepszej przyszłości!



Postaw na lepsze jutro!

Fundusze Europejskie mają moc! Zmieniają nasze otoczenie i życie wielu osób. Sprawdź, czy pieniądze unijne mogą przekształcić Twój pomysł w inwestycję lub ciekawe przedsięwzięcie. Nowe nabory już wystartowały. Czas działać!

Do wykorzystania mamy ponad 350 mld zł. To pieniądze, które przeznaczymy na rozwój naszego kraju. Zainwestujemy je w innowacje, edukację i opiekę zdrowotną. Postawimy na odnawialne źródła energii, ochronę środowiska oraz bezpieczny i ekologiczny transport. Nie zapomniemy o rozwiązaniach przyjaznych dla osób ze szczególnymi potrzebami. Unijne

wsparcie to również szansa dla Polski na szybką podróż w cyfrową przyszłość. Zdziałamy więcej, gdy mądrze wykorzystamy te fundusze! Otwórzmy się więc na nowe możliwości.

Sprawdź, czy możesz skorzystać

Masz firmę? Prowadzisz organizację pozarządową albo pracujesz w gminie? Myślisz o projekcie, który skieruje Twoją organizację na ścieżkę rozwoju? Wiesz już, że potrzebne będzie dodatkowe finansowanie? Sprawdź, jaką ofertę mają dla Ciebie poszczególne programy.

Skorzystaj z wyszukiwarki dotacji na Portalu Funduszy Europejskich. Wejdź na stronę

www.funduszeuropejskie.gov.pl i przejdź do zakładki „Znajdź dofinansowanie”. Określ, czy jesteś osobą fizyczną, prowadzisz firmę czy reprezentujesz inną organizację. Możesz dokładniej wybrać obszar, który Cię interesuje. Wśród wyników wyszukiwania powinieneś znaleźć coś dla siebie.

Szukasz dofinansowania

Załóżmy, że masz małą firmę meblarską, która działa w Suwałkach. Twoja głowa kipi od pomysłów i chciałbyś się wyróżnić. Myślisz o zaprojektowaniu nowej linii mebli dla osób z niepełnosprawnościami. Chciałbyś skorzystać z doradztwa eksperta od wzornictwa i kupić nową maszynę. W wyszukiwarce wybierasz ofertę dla małych firm (MŚP) i województwo podlaskie. Następnie zaznaczasz, że szukasz dotacji. W filtrach klikasz w to, co najbardziej pasuje do Twoich planów – „Badania i rozwój” oraz „Biznes i przedsiębiorczość”. Bingo! W wynikach wyszukiwania pojawia się kilka możliwości. Analizujesz te, które odpowiadają na Twoje potrzeby.

Jest wśród nich „Ścieżka SMART – nabór tematyczny Dostępność” (program Fundusze Europejskie dla Nowoczesnej Gospodarki). Czytasz opis działania i widzisz, że Twój projekt wpisuje się w jego cele. Nabór trwa np. do 30 października.

Druga możliwość to „Wzornictwo w MŚP” (Fundusze Europejskie dla Polski Wschodniej). Tu dostaniesz dotację na inwestycje w nowoczesny design Twoich produktów i wizerunek firmy. To wygląda atrakcyjnie! Nabór trwa np. do 29 sierpnia, więc trzeba ostro brać się do pracy!

Wypróbuj inne możliwości

Z projektów skorzystasz również jako uczestnik szkoleń, kursów lub studiów. Możliwości jest dużo, ale musisz wiedzieć, czego potrzebujesz. Jeśli za pomocą wyszukiwarki trudno Ci znaleźć coś odpowiedniego, masz inne opcje. Zwróć się o pomoc do Punktu Informacyjnego Funduszy Europejskich (PIFE) w Twojej okolicy. Tam ekspert udzieli Ci

bezpłatnej porady na temat dofinansowania. **Możesz także sięgnąć po nasz dodatek „Otwórz się na nowe możliwości!”**. Znajdziesz w nim podstawowe informacje o programach, które dadzą Ci szansę na sukces. Nie czekaj!



Wniosek o dofinansowanie zawsze warto przeanalizować w zespole



Dostępność na co dzień

Agata Rokita

Pilna sprawa w urzędzie, dojazd do pracy, odbiór przesyłki z paczkomatu. Każdy z nas chce swobodnie korzystać z przestrzeni, usług i produktów. Bez względu na stan zdrowia, wiek czy stopień sprawności. Co zrobić, by barier w naszym życiu było jak najmniej? Mówili o tym uczestnicy konferencji „Fundusze Europejskie dla dostępności. 5 lat Programu Dostępność Plus”.

Wszyscy potrzebujemy dostępności. Dotyczy to nie tylko osób z niepełnosprawnościami, ale też kobiet w ciąży, rodziców małych dzieci, seniorów czy osób słabszych fizycznie. Właśnie dlatego powstał Program Dostępność Plus. Wprowadza on zmiany w wielu obszarach naszego codziennego życia, takich jak: architektura, zdrowie, edukacja, transport,

Przekonaj się sam!

Podczas specjalnych warsztatów uczestnicy konferencji mogli wypróbować symulator starości. Przekonali się np., jak trudno jest seniorom wypełnić druk w urzędzie.



usługi oraz cyfryzacja. Do tej pory na inwestycje wydano 16,7 mld zł.

– Program Dostępność Plus działa, a jego efektem są zmiany w tysiącach budynków, miejsc publicznych czy transporcie publicznym. Konsekwentnie likwidujemy bariery w prawie i przestrzeni publicznej, które utrudniają osobom starszym i z niepełnosprawnościami pełną integrację ze społeczeństwem. Program wspiera także kobiety w ciąży i ro-

dziców – powiedział Grzegorz Puda, minister funduszy i polityki regionalnej.

Jesteśmy różnorodni

O dostępności wciąż mówi się za mało. Tymczasem bez niej wielu z nas nie może normalnie funkcjonować. Dlatego tak ważne jest, byśmy dostrzegali problemy osób ze szczególnymi potrzebami. Bo dostępność zaczyna się od drugiego człowieka!

– Mamy pełne prawo, by żyć i oczekiwać wsparcia. Nie jestem chorobą. Nie jestem niepełnosprawnością! – pokreśliła w swoim przemówieniu Marta Zając, edukatorka poruszająca się na wózku. – Widzę, że w naszym kraju wiele się zmienia. Wszyscy rozumiemy, że społeczeństwo jest różnorodne i że bariery – i te architektoniczne, i mentalne – trzeba usuwać.

Zmiana świadomości otoczenia jest ważna. Czasami jednak trzeba też przekonywać same



Marta Zając pokazuje, że osoby z niepełnosprawnością mogą prowadzić bardzo aktywne życie

osoby ze szczególnymi potrzebami, że potrafią i mogą więcej. To m.in. takie zadanie spełnia internetowe radio SoVo. Powstało ono dzięki wsparciu z Funduszy Europejskich i ma aż 30 oddziałów. W połowie z nich pracują osoby z niepełnosprawnością intelektualną. Drugą połowę tworzą seniorzy. – Nasi dziennikarze są dumni z tego, że mają nową rolę społeczną. Czują się wartościowi i słuchani – zaznaczyła Magdalena Janczewska, prezeska Fundacji Pro Cultura, redaktorka naczelna radia SoVo.

Coraz bardziej otwarci

Nasze otoczenie jest coraz bardziej przyjazne dla osób ze szczególnymi potrzebami. W najbliższych latach dostępność wkroczy też do biznesu.

– Dostępność jest niezbędna w każdym aspekcie naszego życia. Każdy z nas może stać się osobą o szczególnych potrzebach. Firmy powinny dostrzec korzyści płynące z oferowania produktów oraz świadczenia usług, które są dostępne dla każdego. Stoimy przed nowym wyzwaniem – Europejskim Aktem o Dostępności (EAA), który niedługo



Musicon to urządzenie przydatne w terapii osób ze szczególnymi potrzebami. Na zdjęciu jego twórca Kamil Laszuk (po lewej) i Paweł Wdówik, pełnomocnik rządu ds. osób niepełnosprawnych



Grzegorz Puda, minister funduszy i polityki regionalnej / Małgorzata Jarosińska-Jedynak, sekretarz stanu w Ministerstwie Funduszy i Polityki Regionalnej

stanie się częścią prawa polskiego – powiedziała Małgorzata Jarosińska-Jedynak, sekretarz stanu w Ministerstwie Funduszy i Polityki Regionalnej.

EAA dotyczy wybranych produktów i usług. O tym, które z nich będą musiały spełniać wymogi dostępności, opowiedziała Inmaculada Placencia Porrero, przedstawicielka Komisji Europejskiej.

Dostępny biznes

Wiele firm w Polsce już otworzyło się na osoby ze szczególnymi potrzebami. – Dostępność to nie dodatek, ale kluczowy element strategii roz-

woju firmy – od dostępnego miejsca pracy, po tworzenie rozwiązań dostępnych dla klientów – podkreśliła Weronika Bajbak z Microsoft Polska.

Z kolei Marta Mikliszańska z Allegro opowiedziała o dostosowaniu oferty do potrzeb klienta. – Gdy projektowaliśmy usługę automatów paczkowych, zadaliśmy o dostępność w sensie fizycznym. I jest ona zapewniona dla osób z niepełnosprawnościami, ale też z wózkiem dziecięcym czy bagażem – opowiadała.

Nowe rozwiązania wprowadzają także mali przedsiębiorcy, co udowadnia Łukasz Wysoccki. Razem z żoną tworzą ubrania, które łatwiej mogą włożyć osoby z niepełnosprawnością

ruchową. Państwo Wysoccy zaczęli projektować je z myślą o synu Filipie, chorym na rdzeniowy zanik mięśni. Tak powstała marka FunWear.

Firmy, które zaczną wprowadzać dostępność już dziś, wyprzedzą o wiele kroków swoją konkurencję. – Osoby z niepełnosprawnościami stanowią ogromną liczbę klientów, czego biznes często nie zauważa – podkreślił Rich Donovan, prezes The Return on Disability Group.



Dodatkową atrakcją były notatki graficzne, które robiła na żywo Magda Araźny



fot. Cezary Korkosz

Spotkanie z kumakiem i Żelką

Agata Rokita

Polski Stary Sącz i słowacką Lewoczę połączyła troska o płazy. W pobliżu obu miast pogranicza powstały poświęcone im ścieżki edukacyjne. Są też strefy rekreacji. Emocji tu nie zabraknie!

Na Miejskiej Górze w Starym Sączu na spacerowiczów i turystów czeka trasa Krople Rosy. To siedem przystanków – wielkich przezroczystych kul, w których można obejrzeć modele kumaka górskiego na różnych etapach rozwoju. Gatunek ten żyje w pobliskim Popradzkim Parku Krajobrazowym. Po takiej lekcji nie powinniśmy mieć problemu z rozpoznaniem

go w terenie. Chociażby podczas wędrówek po najbliższej okolicy.

Na wysokościach

Ostatnia Kropla Rosy znajduje się w pobliżu leśnego mola. Drewniana kładka poprowadzona w koronach drzew ma ponad 200 m długości. W najwyższym punkcie wysokość wynosi prawie 18 m. Z tarasu widokowego rozpościera się panorama Starego Sącza. To ciekawe doświadczenie zobaczyć najważniejsze zabytki z innej perspektywy. W tym np. zespół staromiejski wraz z klasztorem

Sióstr Klarysek, wpisany na listę Pomników Historii. Na dalszym planie widać Nowy Sącz oraz dolinę Popradu, Kotlinę Sądecką i Beskid Niski.

– Gdy na Miejskiej Górze infrastruktura rekreacyjna z lat 80. rozpadła się, uznaliśmy, że teren musimy unowocześnić. Co istotne, bez zbytej ingerencji w środowisko naturalne. Ścieżkę otwarliśmy półtora roku temu. W 2022 r. przeszło po niej ok. 100 tys. osób. W weekendy nawet 4-5 tys. Frekwencja mówi sama za siebie. Miejsce jest bardzo chętnie odwiedzane. Na końcu tarasu znajduje się przeszklenie. Nie każdy ma odwagę tam stanąć, choć oczywiście jest bezpiecznie – śmieje się Rafał Kamieński z Urzędu Miejskiego w Nowym Sączu. – Przed otwarciem mola i ścieżki edukacyjnej na Miejskiej Górze można było spotkać głównie grzybiarzy i biegaczy górskich. A teraz tłumnie spacerują tu rodziny z dziećmi. Mamy też ścieżki biegowo-rowerowe.

Te, co skaczą i fruują

Po drugiej stronie granicy ochrona płazów przybrała szerszy zasięg. Wokół niewielkiego Stawu Lewockiego (4 km na północ od Lewoczy) wyznaczono „Żabią ścieżkę”



Projekt „Skarby przyrody pogranicza. Ochrona zagrożonych gatunków wraz ze zrównoważonym udostępnieniem atrakcji przyrodniczo-krajobrazowych Starego Sącza i Lewoczy – innowacyjne ścieżki przyrodnicze na Miejskiej Górze i w Lewoczańskiej Dolinie” otrzymał prawie 2,5 mln euro wsparcia z programu Interreg Polska-Słowacja. Partner wiodący: gmina Stary Sącz. Partner: miasto Lewocza.



Taras widokowy na Miejskiej Górze w Starym Sączu

o długości 1175 m. Przewodniczką po tym świecie jest ropucha szara o imieniu Żelka. Przy wejściu do kompleksu stoi jej drewniana rzeźba i zaprasza do przygody. Na trasie przejdziemy odcinkami wodnym, łąkowym oraz leśnym. Tablice dydaktyczne wyjaśniają cykl rozwojowy żaby i informują o wybranych gatunkach ptaków. Poczytamy tu również o owadach zapylających, m.in. pszczołach czy trzmiełach. A kto lubi sprawdzić swoją wiedzę, niech zagra w leśną grę pamięciową „Ślady zwierząt”.

Bezpieczna trasa

Wyjątkowym elementem trasy jest przejście przez betonowy krąg. To nawiązanie do wiosennej migracji płazów do zbiorników wodnych. Idą tam, by się rozmnażać.

Staw Lewocki, do którego wędrują żaby i ropuchy w tej części Słowacji, znajduje się blisko drogi krajowej do Závady. Mimo że ruch na niej nie jest intensywny, wiosną ginęły ich tu nawet dwa tysiące. Aby uchronić je przed rozjechaniem, zakładano bariery foliowe. Zatrzymane w ten sposób płazy regularnie były zbierane i zanoszone do Stawu.



Ropucha szara / fot. Cezary Korkosz



Park linowy nad Stawem Lewockim

Dziś funkcję blokady pełnią betonowe ścianki przy jezdni. Jaką alternatywę mają zwierzęta? Muszą poszukać przygotowanych dla nich przejść, czyli tuneli pod drogą.

Moc wrażeń

A jak zmienił się teren wokół Stawu Lewockiego? Park linowy zaprasza wszystkich, którym niestraszne są wędrowki po drabinkach i huśtających się przejściach na wysokości kilku metrów. Typy przeszkód w tzw. strefie doświadczeń nawiązują do faz życia żaby. Schody mają przypominać dwurzędowe sznury jaj ropuchy, a belki – kijanki. Zjazd tyrolski to nic innego jak symbol metamorfozy.

Można tu też spróbować swoich sił na ścianie wspinaczkowej. Amatorzy gier zespołowych mają do dyspozycji boisko do siatkówki czy koszykówki. A maluchy – drewniany statek piracki na placu zabaw.

Nowym miejscem jest tu Dom Przyrody. Znajdują się w nim wystawa przyrodnicza oraz sale do prowadzenia zajęć dla dzieci i dorosłych. Z moła zbudowanego na Stawie można obserwować okoliczną przyrodę. Przymocowane rowery wodne i łódki kuszą, by spędzić czas bardziej aktywnie.



fot. narowery.visitmalopolska.pl

Przygoda dla każdego

Marek Rokita

A gdyby tak wsiąść na rower i wyruszyć przed siebie? Najlepiej specjalnie przygotowaną, wygodną i bezpieczną trasą! Do tego z widokiem na piękne krajobrazy. Jeszcze kilka lat temu cyklista z takimi marzeniami musiał jechać za granicę. Dziś może udać się do Małopolski, która opracowała spójny plan budowy tras rowerowych.

Małopolanie byli wyjątkowo zapobiegliwi, kiedy wpisali budowę sieci tras rowerowych do unijnego programu dla swojego regionu. Pieniądze z Funduszy Europejskich bardzo pomogły w realizacji ambitnych inwestycji w ten rodzaj turystyki. Z nowych szlaków korzystają teraz mieszkańcy i przyjezdni.

Województwo Małopolskie otrzymało 24,52 mln zł z programu regionalnego. Te pieniądze wsparły budowę odcinków Wiślanej Trasy Rowerowej: Drwinia (Niepołomice) – Szczucin, Brzeszcze – Skawina oraz Ujście Podłężanki – Niepołomice.

Tak to się robi w Małopolsce

W całym regionie powstało już ok. 900 km wysokiej jakości tras, głównie w ramach sieci VeloMałopolska. Dodatkowo dostępnych jest ok. 3 tys. km szlaków rowerowych o różnym poziomie trudności. Tylko w ubiegłym roku z tej oferty skorzystało ponad 1,5 mln cyklistów.

– Popularność turystyki rowerowej rośnie z roku na rok, co niezwykle nas cieszy. Do Małopolski, jako niekwestionowanego lidera w tej dziedzinie, trafia coraz więcej turystów, którzy szukają aktywnego wypoczynku. Stąd pomysł na trasy w ramach VeloMałopolska. Szlaki rowerowe – idealne dla rodzin z dziećmi, jak i wycieczkowe trasy MTB (MTB – Mountain Terrain Bike, kolarstwo górskie – red.) – to nasza wizytówka. Zadbaliśmy o to, by były one bezpieczne i wygodne. A także by przebiegały po najpiękniejszych obszarach regionu. Zapraszamy do ich wypróbowania wszystkich, którzy jeszcze tego nie zrobili – zachęca Witold Kozłowski, marszałek województwa małopolskiego.

Wzdłuż rzeki

Wielu cyklistów wybiera Wiślaną Trasę Rowerową (WTR). Większość jej odcinków zbudowano już w 2016 r. Ten szlak ma prowadzić wzdłuż całej Wisły – od źródeł do ujścia. Na razie tylko odcinek małopolski jest gotowy niemal w całości. Tu nie wyznaczono szlaku, ale go zbudowano. Podobnie jak na innych trasach rowerowych, które powstały w projekcie VeloMałopolska, większość odcinków prowadzi wydzielonymi asfaltowymi drogami rowerowymi. Tak wygląda ponad połowa trasy. Pozostała część to albo drogi lokalne o bardzo małym ruchu samochodowym, albo rowerowe z szutrową nawierzchnią.

Do zobaczenia na wałach

Bardzo atrakcyjne są długie odcinki WTR na wałach przeciwpowodziowych. Podczas



MOR (Miejsce Obsługi Rowerzystów) w Ujściu Jezickim / fot. narowery.visitmalopolska.pl

wycieczki cykliści podziwiają piękne widoki i cieszą się bezpośrednim kontaktem z przyrodą. Droga jest równa. Nie trzeba walczyć z trudnościami. Można się skupić na przyjemności z jazdy. Przystanąć w ciszy, obserwować ptaki, wodę w Wiśle i chmury na niebie. A nie pędzące samochody.

Kto chce powrotu do cywilizacji, niech odwiedzi nadwiślańskie miejscowości. Może się zatrzymać przy stawach w gminie Brzeszcze, pod zamkiem w Oświęcimiu lub na zaporze w Łęczanach. A po minięciu Skawiny, chłonąc widok malowniczych łąk, dotrzeć pod opactwo w Tyńcu. Następnie spojrzeć na Kraków i rozpocząć kolejny etap wiślanej podróży.

Co roku długość tras rowerowych rośnie, tak jak przybywa rowerzystów, którzy z nich korzystają. Najtrudniej jest ruszyć z miejsca. Ale koła wprawiono w ruch i rozpędzona Małopolska raczej już się nie zatrzyma.



fot. Cezary Korkosz

Osiedle dla ptaków

Agata Rokita

Nad Jeziorem Sławskim przybyło 238 ptasich domów. Są to drewniane i wiklinowe budki oraz platformy – idealne do założenia gniazda. Mieszkają w nich już m.in. gągoły i rybołowy.

Zaproszenie do zajęcia „mieszkań” zbudowanych przez ludzi dostały też np. bieliki, sokoły wędrowne i puchacze. Gatunki te żyją na dwóch lubuskich obszarach Natura 2000: Pojezierzu Sławskim i Żurawim Bagnie Sławskim.

Raj dla turystów

Jeziro Sławskie to miejsce rekreacji nie tylko dla mieszkańców Sławy i okolicznych miejscowości. Bogata oferta ośrodków wypoczynkowych przyciąga turystów z odleglejszych

Nadleśnictwo Sława Śląska oraz Gminy Kolsko i Sława otrzymały ponad 4,7 mln zł z Funduszy Europejskich z Programu Infrastruktura i Środowisko. Dzięki niemu zrealizowały projekt „Ochrona ptaków i siedlisk na obszarach Natura 2000 Pojezierze Sławskie i Żurawie Bagno Sławskie oraz ograniczenie antropopresji turystycznej na te obszary w Nadleśnictwie Sława Śląska”.

miejsc Polski. Lasy działają jak magnes m.in. na miłośników spacerów, biegów czy grzybobrania. Wraz z nadejściem wiosny rozkwita turystyka wodna. Rzeka Obrzyca, która wypływa z Jeziora Sławskiego, rozpoczyna Lubu-

ski Szlak Wodny. Kajakarze mogą nim dopłynąć do Santoka nad Wartą. To prawie 220 km urokliwej rzecznej przygody.

Niestety, nie dla wszystkich przyroda jest nieetykalną wartością. Porzucone śmieci szpecą krajobraz, ale przede wszystkim są zagrożeniem dla zwierząt. Żyłki wędkarskie, sznurki czy opakowania po żywności mogą być śmiertelną pułapką. Nad Jeziorem Sławskim problemem są także nielegalnie wybudowane pomosty. Przecinają pas trzcin i w ten sposób zmniejszają obszar lęgowy ptaków. Cierpią na tym szczególnie trzciniaki, bąki i bączki.

Pod ochroną

W lasach wokół jeziora pojawiło się po sto koszy i budek lęgowych oraz 38 platform dla ptaków. – Na drzewach zawiesiliśmy budki dla gągołów i sów. Platformy założyliśmy dla rybołówów, bielików i sokółków wędrownych. Korzystają z nich także puchacze oraz kanie rude i czarne. Kaczki mogą składać jaja w wiklinowych koszach. Ma to uchronić lęgi przed inwazyjną norką amerykańską – mówi Katarzyna Ziółek z Nadleśnictwa Sława Śląska.

Na Żurawim Bagnie Sławskim zostały wycięte małe drzewa i krzewy (niższe niż metr), które mogłyby zarastać torfowisko. By utrzymać jego właściwy charakter, jest co roku koszone. Dzięki temu nie powinien wyginać rosnący tu rzadki okaz: storczyk lipiennik Loesela. Ochrona przyrody to także dzielenie się wiedzą. – Spotkania edukacyjne organizowaliśmy dla młodzieży szkolnej oraz grup osób dorosłych – dodaje Katarzyna Ziółek.

W lesie powstała droga rowerowa. Przynosi ona podwójną korzyść. Cykliści mają komfortowe warunki do jazdy, a przyroda nie cierpi z powodu wyznaczania „dzikich” tras. Leśna ścieżka rowerowa nad Jeziorem Sławskim liczy 16 km. Zaczyna się w miejscowości Święte, przy wieży widokowej Joanna i polanie rekreacyjnej Świętobór. Dalej jedziemy przez Lubiatów, Lipkę, Kolsko, Głuszycę, Jesionę, Jesionkę, Rudno, Wilcze, by dotrzeć do Świętna. A stąd, również rowerem, nawet do Wolsztyna. Po drodze odpoczniemy przy wiatkach i tablicach edukacyjnych. W dwóch miejscach można wjechać na asfaltową ścieżkę „Kolej na rower”, wybudowaną przez miejscowe samorządy. Biegnie ona po dawnym nasypie kolejowym i prowadzi przez Nową Sól aż do Kozuchowa.



Torfowisko na Żurawim Bagnie Sławskim

O porządek i bezpieczeństwo dba straż leśna. Teraz skuteczniej patroluje okolicę dzięki elektrycznym pojazdom terenowym. Kto szanuje przyrodę, będzie spokojny. Kto śmieci, może się oduczy!



Sposób na rzekę

Andrzej Szoszkiewicz

Nie ma Sandomierza bez Wisły. Dzięki niej miasto rozwija się turystycznie i gospodarczo. Rzeka ma jednak także groźne oblicze. W mgnieniu oka może zamienić się w żywioł, który niszczy wszystko, co napotyka na swej drodze. Jakie rozwiązanie chroni dziś miasto przed skutkami zalania wodą?

Położona na siedmiu wzgórzach sandomierska starówka góruje nad leniwie płynącą w dole Wisłą. W dawnych czasach takie położenie ułatwiało obronę przed najeźdźcami. W XXI w., podczas wielkiej powodzi w 2010 r., uchroniło część miasta przed zalaniem.

Siła wody

Żywioł nie oszczędził wtedy dzielnic na prawym brzegu, zbudowanych tuż nad Wisłą.

Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej w Krakowie otrzymało niemal 169 mln zł wsparcia z Funduszy Europejskich z Programu Infrastruktura i Środowisko 2014-2020. Dzięki niemu mogło zrealizować projekt „Ochrona przeciwpowodziowa Sandomierza”.

19 maja 2010 r. o świcie woda w rzece osiągnęła nienotowany wcześniej poziom 842 cm. Fala powodziowa zniszczyła wały i zalała prawobrzeżny Sandomierz oraz sąsiednie gminy Gorzyce i Tarnobrzeg, czyli łącznie powierzchnię ok. 11 km kw.

Natychmiast zapadła decyzja o ewakuacji 4 tys. osób. Dzięki heroicznej walce z żywiołem



udało się obronić hutę szkła i sąsiadujące osiedle. Niestety, kolejna fala deszczu na początku czerwca wywołała nową powódź. Oznaczało to powtórny ewakuację i dalsze straty. Druga fala najbardziej dotknęła sąsiednią gminę Dwiwozy. Woda zalała uprawy warzyw, z których utrzymują się mieszkańcy. Gdy zaczęła opadać, ludzie szybko powrócili do swoich domów. Ekipy remontowe przystąpiły do likwidowania szkód i porządkowania terenu.

Pomocne Fundusze Europejskie

Najważniejszy wniosek z tej tragedii? Potrzebujemy rozwiązań, które w przyszłości zabezpieczą ten obszar przed zagrożeniem powodzią. W 2017 r. takie działania podjął Wojewódzki Zarząd Melioracji w Kielcach, a kontynuuje je Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie. – To kompleksowa inwestycja, która chroni życie i mienie mieszkańców Sandomierza i okolic przed skutkami powodzi jak ta z roku 2010 – mówi Radosław Rodoń, dyrektor Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Krakowie.

Projekt składał się z kilku zadań rozłożonych na pięć lat. Największym z nich była modernizacja i rozbudowa 30 km wałów przeciwpowodziowych, w tym głównie wzdłuż Koprzywianki.



Solidne wsparcie

Działania podjęte w Sandomierzu są elementem kompleksowego Projektu Ochrony Przeciwpowodziowej w dorzeczu Odry i Wisły. Jest on finansowany z wielu źródeł: z Banku Światowego, Banku Rozwoju Rady Europy, budżetu państwa oraz unijnego Funduszu Spójności.

Ten spokojnie płynący dopływ Wisły 13 lat temu szybko zmienił się w niszczycielski żywioł.

Dobre rozwiązania

W projekcie szczególną uwagę objęto hutę szkła w Sandomierzu. Pracuje w niej ok. 2 tys. osób. Zalanie zakładu oznaczałoby nie tylko zniszczenie urządzeń. Substancje chemiczne mogłyby zanieczyścić środowisko. Zagrożone byłoby także pobliskie osiedle. Nowy wał przeciwpowodziowy o specjalnej konstrukcji ma za zadanie skutecznie zabezpieczyć to miejsce. W systemie ochrony przed powodzią ważną rolę odgrywają w Sandomierzu także cztery przepompownie. Gdy sytuacja stanie się niebezpieczna, pompy będą odprowadzać do Wisły nadmiar wody z wzebranych mniejszych rzek i kanałów. Z kolei port rzeczny w mieście chroni teraz stalowa brama przeciwpowodziowa.

– To był długi i złożony projekt, lecz osiągnęliśmy założony cel. Zabezpieczyliśmy przed powodzią ok. 20 tys. mieszkańców – podsumowuje Radosław Rodoń.



Czy wiesz, że...

Fundusz Spójności wspiera m.in. duże projekty, które dotyczą ochrony przeciwpowodziowej, zapobiegania pożarom lasów oraz zwiększania odporności na inne katastrofy.



Zasmakuj w relaksie

Andrzej Szoszkiewicz

Dania ze ślimakami kojarzą się nam głównie z Francją, ale w Polsce też można ich spróbować. Gdzie smakują najlepiej? Z pewnością w Krainie Ślimaka! Stworzyło ją trzech polskich przedsiębiorców, a pomogły w tym Fundusze Europejskie. Oprócz dobrej kuchni czekają tu na Was relaksujące zabiegi i moc wodnych atrakcji. Warto się skusić!

Okolice Elbląga, Pasłęka i Braniewa bogate są w lasy, jeziora i zabytki. Z jednej strony mogą być wymarzoną celem wypraw turystycznych. Z drugiej jednak takie walory znajdziemy niemal w każdym regionie Polski. A przecież chodzi o to, by odróżnić się od innych.

i

Konsorcjum „W krainie ślimaka” otrzymało 10,8 mln zł dofinansowania z Programu Polska Wschodnia. Dzięki niemu zrealizowało projekt „W krainie ślimaka – utworzenie i wdrożenie sieciowego, regionalnego produktu turystycznego”.

Biznes ze ślimakiem

Przedsiębiorcy z pogranicza Powiśla i Warmii wymyślili i zbudowali Krainę Ślimaka. Pomysł docenią turyści, którzy chcą się delektować spokojem. Osoby otwarte na nowe doświadczenia też poczują, że to ich miejsce.

– Postanowiliśmy stworzyć niespotykaną gdzie indziej ofertę – mówi Janusz Wołoszyński, właściciel firmy Torfex i lider projektu. Dzięki temu w okolicach Pasłęka powstała restauracja Nova. W Elblągu pojawiły się przystań wodna i wypożyczalnia sprzętu. Z kolei pod Braniewem zaczęło działać SPA Jarzębinowy Dobrostan.

Coś na ząb

Naszą przygodę zaczniemy zatem od oryginalnych smaków. Specjalnością restauracji Nova w Nowej Wsi są potrawy ze ślimaków szarych (*Helix Aspersa*). Mięso tych mięczaków zawiera wiele cennych składników odżywczych. Jest przy tym lekkostrawne i niskokaloryczne. W karcie znajdziemy m.in. zupę oraz szaszłyki ze ślimaka. Restauracja stała się centrum promocji tej oryginalnej kuchni. Właściciel wraz z zespołem organizują kursy i pokazy gotowania. Tym, którzy wolą tradycyjne smaki, szef kuchni poleca zwłaszcza dania z regionu. Wśród nich kuszą potrawy ze świeżych ryb z okolicznych stawów.

Pełen relaks

Pierwszy krok wtajemniczenia za nami. Teraz postawmy na regenerację. Jarzębinowy Dobrostan między Fromborkiem i Braniewem czeka. Można tu skorzystać z zabiegów pielęgnacyjnych, basenu wewnętrznego i jacuzzi. Do tego z sauny fińskiej czy łaźni parowej. W ofercie są krem i serum z dodatkiem czystego śluzu ze ślimaka. Kosmetyki skutecznie łagodzą stany zapalne skóry.

Wodne atrakcje

Wizytę w Krainie Ślimaka zamknijmy dawką adrenaliny, ale bez przesady. Pamiętajmy, gdzie jesteśmy. Tu życie płynie wolniej i spokojniej. Na rzece Elbląg w centrum miasta powstała przystań partnera projektu – Grupy Wodnej. Można tu wypożyczyć sprzęt pływający. Zarówno zwykłe łodzie i kajaki, jak i jachty oraz motorówki. Wybierzmy zatem coś dla siebie i zwiedzmy Elbląg z perspektywy rzeki. Właściciel Grupy Wodnej, Marcin Trudnowski, wicemistrz Polski w pływaniu długodystansowym, potrafi zarazić pasją do wypoczynku w wodzie i na wodzie. Prowadzi lekcje pływania, obozy wodniackie i szkolenia dla sterników.

Spokój i smakowanie chwili. Taki jest rytm Krainy Ślimaka. Pobyt tu działa wręcz jak terapia. Zwłaszcza gdy przytłacza nas szybkie tempo codziennego życia. – U nas czas płynie wolniej. Wypoczynek jest czystą przyjemnością. Nikt nie patrzy na zegarek, nie odczuwa presji – mówi Janusz Wołoszyński.



Przygoda z wodą czeka na turystów w Elblągu



fot. Marcin Kierul / Urząd Miejski w Olsztynie



Zagraj w zielone

Marek Rokita

Olsztyn stawia na transport publiczny. Nowe buspasy, drogi rowerowe, a przede wszystkim tramwaje nie wzięły się znikąd. Są, bo chcieli tego ludzie.

Pokazały to konsultacje społeczne już 20 lat temu. – Zapytaliśmy wtedy, jaki rodzaj transportu powinniśmy w mieście rozwijać. Olsztynianie wypowiedzieli się za komunikacją autobusową. Chcieli również, by na nasze ulice wróciły tramwaje – mówi Piotr Grzymowicz, prezydent Olsztyna.

Trafiona decyzja

Tramwaje jeździły po ulicach miasta nad Łyną od 1907 do 1965 r. Od kilku lat kursują znowu, co bardzo podoba się mieszkańcom.

Gmina Olsztyn dostała 76 mln zł wsparcia z Funduszy Europejskich z Programu Polska Wschodnia. Dzięki niemu zrealizowała projekt „Rozwój transportu zbiorowego w Olsztynie – łańcuchy ekomobilności”.

Rok po oddaniu pierwszej linii liczba pasażerów komunikacji miejskiej wzrosła o ponad 20 proc. – Cały czas stawiamy na transport publiczny. Mieszkańcy szczególnie chętnie korzystają z tramwajów, bo mają one bezwzględne pierwszeństwo na skrzyżowaniach. Jazda jest więc płynna i przewidywalna – podkreśla prezydent. Olsztyn to do tej pory jedyne polskie miasto, które uruchomiło transport tramwajowy po 1990 r.

Wszystkie ogniwa łańcucha

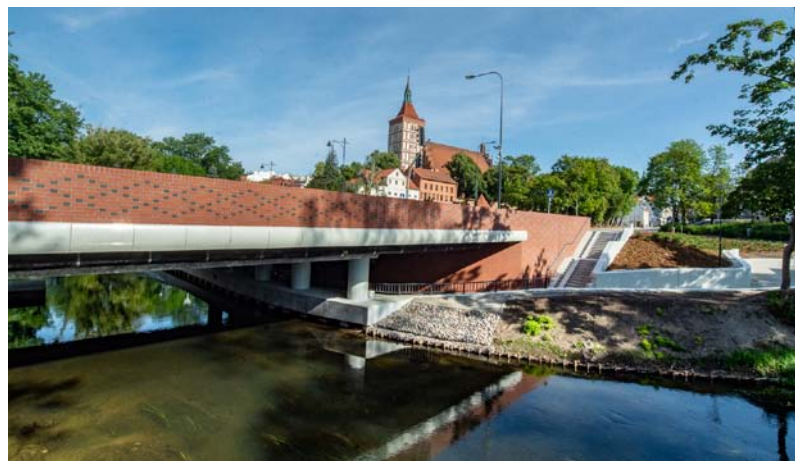
W ciągu ostatnich lat stolica Warmii i Mazur zmieniła się za sprawą zielonych rozwiązań w transporcie. Realizowane w ramach projektu inwestycje dotyczą każdego aspektu ekomobilności. Rowerzyści zyskali nowe trakty, w tym bezkolizyjny przejazd pod mostem Świętego Jakuba. Nowy szlak połączył stare miasto i park Podzamcze z parkiem Centralnym. Przebudowane ulice w centrum są teraz bardziej przyjazne dla pieszych, rowerzystów i pasażerów komunikacji publicznej. Na ulicach Pieniężnego i Partyzantów pojawiły się kolejne buspasy i drogi dla rowerów. Co ważne, stało się to nie kosztem zieleni, lecz przestrzeni dla samochodów. Tabor tramwajowy powiększył się o nowoczesne, komfortowe pojazdy. Standardem są udogodnienia dla osób o ograniczonej możliwości poruszania się, w tym tych z niepełnosprawnościami.

Węzły skracają dystans

Jednak najważniejsze było otwarcie dwóch węzłów przesiadkowych. Pierwszy powstał przy kolejowym dworcu głównym i dworcu autobusowym. Ten duży węzeł łączy wszystkie formy transportu publicznego. W jednym miejscu zbiegają się szlaki kolejowe, autobusowe, komunikacji miejskiej, a także taksówek i rowerów. Dodatkowo z dworca można szybko dojechać do portu lotniczego Olsztyn-Mazury w Szymanach.

Mniejszy węzeł znajduje się przy przystanku kolejowym Olsztyn Śródmieście. Tu powstała stacja roweru miejskiego oraz parking B&R (Bike&Ride – przypinamy tu rower i przesia-

damy się na komunikację zbiorową). Jest też parking typu Kiss&Ride. Kierowca podjeżdża tu samochodem i zatrzymuje się tylko na moment, by zabrać lub wysadzić pasażera.



Rowerzyści zyskali w Olsztynie przejazd pod mostem Świętego Jakuba

Szczęśliwej podróży!

Rozbudowano też inteligentny system transportowy (ITS), w tym podsystemy sterowania ruchem i informacji pasażerskiej. Monitoring pomaga zapewnić pasażerom bezpieczeństwo. Dzięki tym zmianom podróżowanie stało się szybsze, łatwiejsze i bardziej komfortowe. – Mieszkańcy Olsztyna są zadowoleni z rozwoju transportu publicznego. Ale liczba samochodów też niestety znacznie wzrosła. To dla nas wyzwanie, żeby zmniejszać ruch, szczególnie w centrum – podkreśla Piotr Grzymowicz. Jednym z widoczniejszych efektów projektu jest poprawa dostępności śródmieścia dla transportu publicznego, rowerów i pieszych. Potrzeba jednak dalszych działań. Są one podejmowane już teraz. To chociażby nowa linia tramwajowa zbudowana z pieniędzy Programu Polska Wschodnia. Pierwsi pasażerowie pojedą nią jeszcze w tym roku.



Pociągiem wśród jezior

Marek Rokita

Na kolejową mapę Mazur powróciła trasa ze Szczytna do Ełku – oczywiście w nowoczesnej odsłonie. Korzystają z niej przede wszystkim mieszkańcy, a w sezonie wakacyjnym także turyści. Podróż jest wygodniejsza, bezpieczniejsza i krótsza.

Nowe połączenie kolejowe pozwala oszczędzić czas. Z Olsztyna do Ełku jedzie się teraz zaledwie około dwóch i pół godziny, czyli szybciej niż samochodem.

Szybciej i taniej

Tuż po II wojnie światowej Mazury należały do regionów z najgęstszą siecią tras kolejowych w Polsce. Dziś większości z nich już nie

PKP Polskie Linie Kolejowe SA otrzymały wsparcie w wysokości 256 mln zł z Funduszy Europejskich z Programu Polska Wschodnia. Dzięki temu realizują projekt „Prace na linii kolejowej nr 219 na odcinku Szczytno–Ełk”.

ma. Część torów zrabowali Sowieci, a zaniedbania kolejnych lat dopełniły dzieła zniszczenia. Na szczęście czasy, w których linie kolejowe były wyłącznie zamykane, minęły. Przykład trasy z Ełku do Szczytna pokazuje, ile takie połączenia mogą znaczyć, jeśli tylko się o nie zadba. Transport kolejowy jest tani i ekologiczny. Dzięki niemu region staje się atrakcyjny dla inwestorów i turystów. Taka komunikacja ułatwia też życie mieszkańcom.



Jednak by tak się działo, potrzeba nowoczesnej infrastruktury. Pociągi muszą jeździć szybko, a podróż ma być wygodna.

Całkowita przemiana

Zmieniło się wszystko. Pociągi kursują po 111 km nowych torów. Szesnaście przystanków i stacji, jak np. Szczytno, przeszło radykalną metamorfozę. Odbudowano stacje Drygały i Spychowo. Na linii pojawił się też nowy przystanek – Pisz Wschodni. Wszystkie perony są teraz przyjazne dla osób z niepełnosprawnościami. Znajdują się na nich wiaty dla podróżnych, oświetlenie i niezbędne informacje. A dzięki temu, że zostały podniesione, nie trzeba już z wysiłkiem wspinać się po schodkach do wagonu. – Korzystanie z kolei, najbardziej ekologicznego środka transportu, stało się wygodne – podkreśla Ireneusz Merchel, prezes zarządu

PKP Polskie Linie Kolejowe SA. – Przebudowa torów oraz urządzeń sterowania ruchem kolejowym zwiększyła bezpieczeństwo na torach i drogach. Zapewniliśmy korzystne warunki do przewozu towarów. Teraz od firm przewozowych zależy, jak wykorzystają ten potencjał – dodaje.

Ku mazurskiej przygodzie

Spójrzmy na mapę, a zobaczymy, jak ważna to linia. Łączy stolicę regionu Olsztyn z Elkiem – największym miastem Mazur. Spina tereny powiatów szczywieńskiego, piskiego i elckiego. Z jednej strony ich mieszkańcy mają teraz szersze okno na świat. A z drugiej turyści dostają więcej możliwości, by dotrzeć tu na wypoczynek. Ruciane-Nida, Puszcza Piska, Jezioro Nidzkie – wszystkie leżą przy tej właśnie linii i czekają na osoby, które chcą rozpocząć mazurską przygodę.



Przebudowany przystanek Ruciane-Nida / fot. PKP Polskie Linie Kolejowe SA



Bałtyk dla wszystkich

Andrzej Szoszkiewicz

Słońce, plaża i odpoczynek pod żaglami. Osoby z niepełnosprawnościami też mogą spędzać wakacje w ten sposób. I to nad Bałtykiem! Polska, Niemcy i Litwa przeszkoliły instruktorów i kupiły niezbędny sprzęt. Teraz morskie atrakcje są bardziej dostępne dla wszystkich.

Sportowe pasje skutecznie pomagają dbać o zdrowie. I – co bardzo ważne – dają radość, a także poczucie niezależności. Osoby z niepełnosprawnościami też są aktywne fizycznie. Tańczą, z pomocą asystentów zdobywają szczyty górskie, biorą udział w zawodach. Korzystają również z basenów, na których organizuje się dla nich lekcje pływania i reha-

bilitację. Jeśli komuś marzą się większe wodne emocje, niech rusza nad Bałtyk!

Morskie opowieści

Warunki nad naszym morzem sprzyjają różnym formom aktywności. Niektóre odcinki



Projekt „Baltic for All” otrzymał ponad 978 tys. euro wsparcia z programu Interreg Południowy Bałtyk. Partner wiodący: gmina Kołobrzeg. Partnerzy: miasto Šilutė, Uczniowski Klub Żeglarski „Błękitni” i Klub Żeglarski z Barth.

wybrzeża doskonale nadają się do uprawiania żeglarstwa, windsurfingu i kitesurfingu. Panują tam idealne warunki wiatrowe.

Pod tym względem korzystne położenie mają plaże i wody przybrzeżnych partnerów projektu „Baltic for All”. Są nimi Dźwirzyno (gmina Kołobrzeg), Barth w Niemczech i Šilutė na Litwie. Od niedawna z rekreacji wodnej mogą tam korzystać osoby ze szczególnymi potrzebami.

Nowe rozwiązania

W tych miejscowościach już odbywają się zawody i treningi dla wyczynowych sportowców z niepełnosprawnościami. Brakuje jednak propozycji czynnego wypoczynku, w którym nacisk kładzie się na przyjemność i relaks, a nie rywalizację. – Przeprowadziliśmy analizy i rozmowy z ekspertami. Jesteśmy przekonani, że taka oferta nad Bałtykiem może skłonić do przyjazdu nową kategorię gości. Pozytywnie wpłynie to na rozwój gospodarczy partnerskich gmin. Trzeba się jednak do tego odpowiednio przygotować – mówi Piotr Cięższyk, koordynator projektu.

Korzystne wiatry

Co jest najważniejsze? Podstawą są trenerzy z uprawnieniami oraz przystosowany sprzęt pływający. Partnerzy projektu opracowali plan, który opierał się na wykorzystaniu obecnego potencjału. Polacy dzielili się wiedzą i doświadczeniem w obsłudze mniejszego sprzętu wodnego, Niemcy – większego. Litwini skupili się na wind- i kitesurfingu. Zaangażowano też ekspertów i praktyków, którzy na co dzień pracują z osobami z niepełnosprawnościami.



Osoby z niepełnosprawnościami mogą uprawiać żeglarstwo

Tak powstał pionierski program szkoleniowy dla instruktorów. Jest dostępny w internetowej bazie wiedzy na stronie projektu.

Profesjonalna kadra

Kolejnym krokiem był zakup specjalistycznego sprzętu pływającego. Ruszyły też kursy dla instruktorów osób z niepełnosprawnościami. Zainteresowanie było duże. Szkolenia ukończyło 95 osób – 55 z zakresu żeglarstwa oraz 40 z wind- i kitesurfingu.

Bałtyk szeroko otworzył się w Dźwirzynie, Barth i Šilutė. Czekamy na kolejne miejscowości! Kto następny?



Czy wiesz, że...

Windsurfing i kitesurfing wykorzystują siłę wiatru. Windsurferzy ślizgają się po wodzie, stojąc na desce z zamontowanym na niej żaglem. Z kolei kitesurferzy do poruszania się po wodzie wykorzystują deskę i specjalny latawiec.





Marek Rokita

Czary MARY

Hasło „cisza i spokój” przyjemnie brzmi w uszach turysty. Jest jednak druga strona medalu. Atrakcyjne, lecz rzadko zaludnione tereny to jednocześnie obszary, do których trudno dotrzeć pociągiem czy autobusem.

Do niektórych miejscowości transport publiczny nie dojeżdża wcale, do innych bardzo rzadko. Mieszkańcy muszą wtedy liczyć na własny środek transportu, zwykle samochód.

Bałtyk możliwości

To samo dotyczy turystów. Jednak nie każdy ma auto. Jedni mieć nie mogą, inni... nie chcą. Trudno znaleźć odludne miejsca, w których odpoczywa się z dala od zgiełku. A jeśli już je wytropimy,

zwykle pojawiają się inne problemy: jak tam dojechać i jak poruszać się po okolicy. Samorządy i uczelnie z dziewięciu krajów nadbałtyckich postanowiły podzielić się swoimi doświadczeniami w tej dziedzinie. Tak powstał projekt MARA. Polskę reprezentowały Politechnika Białostocka i Starostwo Powiatowe w Hajnówce.

Każdy z regionów, które uczestniczyły w projekcie, kusi atrakcjami turystycznymi. Leży jednak na uboczu i przez to jest dotknięty wykluczeniem komunikacyjnym. Borykają się z nim odludne zakątki Polski, Łotwy, ale też Norwegii i Szwecji. Nie ma tu uniwersalnego rozwiązania. Każdy przypadek wymaga osobnej diagnozy i oryginalnej recepty. W niemieckim powiecie Ludwigslust-Parchim ulepszono system transportu publicznego na żądanie.

Dla takich regionów, jak łotewski Vidzeme, szwedzki Åre i fiński Kymenlaakso, powstały plany mobilności.

Jak wywabić białe plamy

Koncepcję dla powiatu hajnowskiego opracował zespół naukowców z Politechniki Białostockiej. Badaczy interesowało, jak wokół Puszczy Białowieskiej można poprawić dostępność komunikacyjną. I czy da się to zrobić za pomocą środków przyjaznych środowisku.

W badaniach ankietowych, warsztatach i spotkaniach uczestniczyli mieszkańcy i przedsiębiorcy z regionu. Postawieni przed wyborem „elektryczne rowery czy samochody”, wybrali te pierwsze. – Mamy ponad 650 km szlaków rowerowych, które częściowo pokrywają się z siecią dróg publicznych. Przyjeżdża do nas wielu turystów chcących aktywnie spędzać czas – mówi Katarzyna Miszczuk ze Starostwa Powiatowego w Hajnówce.



W powiecie hajnowskim przybywa tras rowerowych

Założenia planu trafiły do strategicznych dokumentów powiatu hajnowskiego. Są jak gotowy przepis.

Rowerem po puszczy

Wypożyczalnie i stacje ładowania rowerów elektrycznych mają powstać w Hajnówce, Białowieży i Narewce. Z tej ostatniej miejscowości blisko jest do jeziora Siemianówka i północno-zachodniej części Białowieskiego Parku Narodowego.

Czy już wkrótce czar Puszczy Białowieskiej odkrywać będziemy na rowerach elektrycznych z wypożyczalni? Jeśli tak, skorzystają na tym również mieszkańcy powiatu hajnowskiego.

Koncepcja powstała dwa lata temu. W tym czasie przywrócono niektóre połączenia kolejowe i autobusowe. Rozwija się sieć dróg i tras rowerowych. Zachodzą zatem zmiany, które sprzyjają realizacji strategii. Potrzeba tylko pieniędzy, a w tym może pomóc nowe rozdanie funduszy unijnych. – Komunikacyjne białe plamy zmniejszają się. Rowery elektryczne byłyby dopełnieniem procesów, które już się dzieją – mówi Katarzyna Miszczuk.



Projekt „MARA – Mobility and Accessibility in Rural Areas – New Approaches for Developing Mobility Concepts in Remote Areas” otrzymał 1,53 mln euro dofinansowania z Programu Interreg Region Morza Bałtyckiego. W projekcie uczestniczyło 12 partnerów z dziewięciu krajów. Polskę reprezentowały Politechnika Białostocka i Starostwo Powiatowe w Hajnówce.



Tirek dba o bezpieczeństwo

Małgorzata Remisiewicz

Krokodyłek Tirek słynie ze skutecznego patentu na to, jak uczyć dzieci bezpieczeństwa na drodze. Sympatyczna zielona postać od lat edukuje najmłodszych uczestników ruchu drogowego. Od tego roku – w zupełnie nowej odsłonie.

Absolwentów Szkoły Krokodylka Tirka są już tysiące. To młodzi ludzie świadomi tego, że jako uczestnicy ruchu drogowego odpowiadają za zdrowie i życie swoje i innych. Dziś – jako piesi lub użytkownicy rowerów, hulajnóg. Za kilka lat – prawdopodobnie kierowcy samochodów.

Zwierzak z misją

Krokodyłek Tirek to uwielbiana przez dzieci maskotka, symbol flagowego projektu edukacyjnego Głównego Inspektoratu Transpor-

i
Główny Inspektorat Transportu Drogowego otrzymał ok. 6,3 mln zł wsparcia z Programu Infrastruktura i Środowisko (POLiŚ). Dzięki niemu rozszerzył ofertę edukacyjną i zwiększył zasięg projektu „Bezpieczna Szkoła Krokodylka Tirka”.

tu Drogowego (GITD). Zielona postać – wraz z doświadczonymi edukatorami GITD – przez lata odwiedziła setki przedszkoli i szkół. Uczestniczyła w dziesiątkach lokalnych wydarzeń i pikników. Zawsze z jednym celem i misją. Chodzi o to, by przez zabawę upowszechniać wiedzę o bezpieczeństwie w ruchu drogowym (BRD) i zwiększać ją na polskich drogach. Tirkowi nie przeszkodziła nawet pandemia – zajęcia z dziećmi odbywały się online.

Idzie nowe

Od tego roku GITD będzie mógł dotrzeć do jeszcze większego grona odbiorców. W zajęciach weźmie udział ponad 15 tys. przedшкоłaków i uczniów klas 1-3 szkół podstawowych z ok. 250 placówek. Grafik lekcji wypełnił się w okamgnieniu. Organizatorzy krokodylej szkoły zaplanowali również inne wydarzenia dla dzieci i ich rodziców w wielu miejscowościach w Polsce.

Nowa odsłona projektu to nie tylko większy zasięg, lecz także zupełnie nowe narzędzia popularyzacji wiedzy. Będą to zarówno spotkania na żywo, jak i lekcje online. Tegoroczną nowością jest konkurs filmowy „Moja szkoła ambasadorem bezpieczeństwa w ruchu drogowym”. Dzieci pod opieką nauczycieli mogą się wcielić w scenarzystów i reżyserów. Na zwycięzców czekają bardzo atrakcyjne nagrody. Uczestnicy mogą wygrać rowery czy kaski, szkoły – mobilne miasteczka ruchu drogowego. Inicjatywa nie tylko upowszechnia zasady BRD. Młodych ludzi uczy też współpracy, kreatywności i twórczego wykorzystania nowoczesnych technologii.



Przyjazne przejście

Nasze bezpieczeństwo zwiększą także projekty, które zwyciężyły w konkursie POLiŚ „Bezpieczny pieszy – doposażenie przejść dla pieszych i doposażenie szkół w zakresie edukacji komunikacyjnej”. W połowie czerwca 2023 r. zawartych było 246 umów na inwestycje w całej Polsce. Ich łączna wartość to ponad 68 mln zł. Projekty realizują miasta: od Gdańska, przez Bydgoszcz i Kraków, po Nowy Sącz, a także gminy: od Kołbaskowa, przez Stryków, po Drohiczyn. Modernizacja obejmie „zebry” w miejscach o największej liczbie wypadków oraz w okolicy szkół, przychodni czy dworców. Z konkursu finansowane są także projekty edukacyjne z zakresu BRD, m.in. mobilne miasteczka. Taka inwestycja powstała już np. w Wodzisławiu.

Fundusze mają moc

Co sprawiło, że od tego roku Tirek ma większe możliwości? Pomogły w tym Fundusze Europejskie. – Lista została zamknięta w ciągu niespełna trzech tygodni, gdy ogłosiliśmy realizację projektu w nowej odsłonie. Popularność naszej inicjatywy pokazuje, jak bardzo potrzebna jest edukacja w tym obszarze. Cieszy nas to i mobilizuje – mówi Alvin Gajadhur, Główny Inspektor Transportu Drogowego, podczas otwarcia tegorocznej edycji projektu.



Z Tirkim nauka zasad bezpiecznego poruszania się po drodze jest też zabawą



Historia ulepiona z gliny



Jerzy Gontarz

Jeśli lubicie miejsca, w których można dotknąć historii, podczas wakacyjnych wędrowek zajrzyjcie do Medyni Głogowskiej. Jej mieszkańcy, tak jak ich przodkowie, zajmują się garncarstwem. O dziejach tego rzemiosła i o tym, jakie szanse na przyszłość daje tradycja, opowiada Małgorzata Wisz, dyrektorka Ośrodka Garncarskiego Medynia.

JG: W Polsce jest teraz mnóstwo nowoczesnych centrów edukacyjnych. Czym wyróżnia się Państwa ośrodek i dlaczego tak przyciąga turystów?

Poza Medynią Głogowską nie ma w Polsce miejsc, w których tak wielu mieszkańców

Przekształcenie Zagrody Garncarskiej w całoroczny ośrodek było elementem „Kompleksowej rewitalizacji na terenie Rzeszowskiego Obszaru Funkcjonalnego”. Projekt prowadziła Gmina Czarna. Inwestycja w Medyni Głogowskiej kosztowała 5,8 mln zł. Wsparcie pochodziło z Regionalnego Programu Województwa Podkarpackiego.

posiadałoby umiejętności związane z tradycyjnym garncarstwem. Potrafiło wytaczać naczynia z gliny na kole i wypalać je w piecach. To zadziwiające, że młodzi ludzie, którzy pracują

i

w ośrodku, chcą kontynuować rzemiosło swoich dziadków. I w dodatku uczą tego innych. A przecież turyści potrzebują doświadczać. Brać udział w czymś, co jest autentyczne.

Jak się rodziła ta tradycja?

Ośrodek rozwinął się w Medyni w połowie XIX w. Cechy garncarskie w miastach zaczęły wtedy upadać, bo w fabrykach zaczęto produkować naczynia. Powracający na wieś garncarze przynieśli ze sobą wiedzę i umiejętności. Potrafili wykonywać naczynia ozdobne, trwałe, szkliwione. Na galicyjskiej wsi pojawiły się w tym czasie gospodarstwa własnościowe. Chłopi potrzebowali naczyń do przechowywania żywności oraz do noszenia jej w pole, np. dzbanów czy dwojaków.



Małgorzata Wisz

Taka sytuacja utrzymywała się mniej więcej do I wojny światowej. Później również na wieś trafiły naczynia z fabryk. Rzemieślnicy przestali być potrzebni. Natomiast po II wojnie światowej rozpoczyna się zupełnie nowy okres dla garncarstwa w Medyni. Uformował się tu wtedy duży i prężnie działający ośrodek rzemiosła artystycznego.

Czy w latach powojennych tego typu wyroby były popularne?

Tradycyjną sztukę ludową i wiejskie rzemiosło ówczesna władza postanowiła wynieść do rangi narodowej kultury. Aby włączyć ludowych artystów i rzemieślników w centralny system gospodarczy, utworzono w 1949 r. Centralę Przemysłu Ludowego i Artystycznego – Cepelia*.

Właśnie w tym roku do Medyni przyjechała ekspedycja z łódzkiego Muzeum Etnograficznego i Archeologicznego. Wraz z nią przybyli studenci szkoły filmowej, którzy nagrali film o garncarzach z Medyni.

To ważne świadectwo historyczne. Czy można gdzieś obejrzeć ten film?

Film na dziesięciolecie trafił do archiwum muzeum. W 2012 r. angielska pisarka Christine Rickards-Rostworowska pracowała nad materiałem do książki. Jej główną bohaterką była Władysława Prucnal, artystka, twórczyni ludowa i rzeźbiarka z Medyni. Pisarka robiła wywiady z mieszkańcami i kwerendy w muzeach. Wtedy dowiedziała się o filmie.

* Dziś nazwą Cepelia posługuje się kilka różnych podmiotów działających w obszarze rękodzieła.



W Medyni Głogowskiej umiejętności garncarskie przekazywane są z pokolenia na pokolenie

Dzięki staraniom rodziny Rostworowskich Łódzkie muzeum udostępniło nagrania, które trzeba było dopiero zmontować. Podjął się tego reżyser Iwo Książek. Film pokazuje pracę garncarzy – wykopywanie gliny, wyrabianie i toczenie naczyń. Na kadrach widać też suszenie, wypalanie w garncarskim piecu i sprzedaż wyrobów na targu. Rostworowscy podarowali nagrania Medyni, z zastrzeżeniem, że nie wolno ich nigdzie wypożyczać. Dlatego można je obejrzeć tylko u nas.

Władysława Prucnal to dziś doceniana artystka. Początkowo wykonywała rzeźby ceramiczne na zlecenie Cepelii.

Ponieważ jej figurki cieszyły się dużym powodzeniem, dostawała od Cepelii ogromne zamówienia. Przyjmowała je, bo musiała utrzy-

mać dom i młodsze rodzeństwo. Największą wartość artystyczną miały jednak figurki, które rzeźbiarka robiła na własne potrzeby. Nadawała im duszę.

A teraz Medynia wraca do źródeł, czyli do ceramiki użytkowej.

W tym wypadku historia zatoczyła koło. Pokolenie młodych ludzi, urodzonych w latach 80. i 90. ubiegłego wieku, otwiera dziś warsztaty. Niektórzy pracują ze swoimi rodzicami w ich dawnych pracowniach. Wykonują jednak zupełnie inne formy. Są to np. filiżanki i talerze. A także formy do pieczenia warzyw, mięsa i chleba czy ozdobne patery na owoce.

W 2021 r. Zagroda Garncarska przekształciła się w Ośrodek Garncarski Medynia.

Co się zmieniło w sposobie działania i ofercie tego miejsca?

Bardzo dużo. Dwa lata temu zakończyliśmy unijny projekt, który pomaga nam ożywić gospodarczo nasz region. Wybudowaliśmy nowe obiekty, m.in. pracownię, przestrzeń wystawową i recepcję ze sklepem. Mogliśmy się przekształcić w całoroczny ośrodek. Przedtem pracowaliśmy sezonowo i nie mieliśmy nawet stałych godzin otwarcia.

Dziś myślimy o połączeniu warsztatów z aktywną turystyką. Jesteśmy na trasie rowerowej Green Velo. Mamy Garncarski Szlak dla miłośników dziedzictwa kulturowego. Gmina Czarna chciałaby przystoso-

wać dla turystów niektóre znajdujące się przy ośrodku opuszczone domy z lat 60. XX w. To zachęciłyby ich do dłuższych pobytów. Praca z naszymi garncarzami jest nie tylko nauką. To też żywa gawęda o tradycji i życiu na wsi. Prawdziwa turystyka doświadczeń!



Atrakcje w okolicy

- **Rowerem po Garncarskim Szlaku**
Medynia Głogowska – Medynia Łańcucka (3,6 km) – Pogwizdów (4,4 km) – Czarna (8,7 km) – Zalesie (17,2 km) – Medynia Głogowska (22,0 km)
- **Jarmark Garncarski**
Festiwal rzemiosła, muzyki i regionalnej kuchni. Więcej na: www.medynia.com/jarmark/



Wystawa w Ośrodku Garncarskim w Medyni Głogowskiej



Kliknij w przeszłość

Andrzej Szoszkiewicz

Wakacje! Nieważne, czy planujecie wypoczynek w najdrobniejszych szczegółach, czy stawiacie na spontaniczność... Dla wszystkich mamy podpowiedź. Przed wyjazdem zajrzyjcie na stronę zabytek.pl. Odkryjecie tu ciekawostki, których próżno szukać w folderach turystycznych. To lektura obowiązkowa nie tylko dla podróżników, ale i pasjonatów historii, sztuki i krajoznawstwa.

Na stronie znajduje się prawie 1,4 mln dokumentów. Ten imponujący zbiór to efekt jednego z największych projektów digitalizacji.

i

Narodowy Instytut Dziedzictwa otrzymał 31,5 mln zł wsparcia z Funduszy Europejskich z Programu Polska Cyfrowa. Dzięki niemu zrealizował projekt „Digitalizacja i udostępnianie cyfrowych dóbr kultury – zabytków oraz grobów i cmentarzy wojennych”.

Na czym on polega? Specjaliści przygotowują cyfrowe wersje papierowych dokumentów i udostępniają je w sieci. Część z nich możemy nawet oglądać w trójwymiarze. Z zamieszczonych w internecie materiałów skorzysta każdy, i to bezpłatnie.

Bogata baza

Dokumenty historyczne, fotografie i nagrania są podatne na uszkodzenia, a nawet rozkład. Dzięki digitalizacji oryginały są bezpieczniejsze. Nie trzeba już ich tak często dotykać, przeglądać i kopiować. A jeśli pożar czy powódź zniszczy jakąś kolekcję, na serwerze zostanie kopia.

Pracownia cyfryzacji, która powstała w Narodowym Instytucie Dziedzictwa (NID), jest wyposażona w najnowocześniejsze skanery. Jeden z nich umożliwia uzyskanie obrazu trójwymiarowego.

Przez dwa i pół roku pracownicy i współpracownicy NID kopiowali i zamieszczali na stronie zabytek.pl dokumenty dotyczące obiektów z Krajowej Ewidencji Zabytków. Ale nie tylko. We współpracy z urzędami wojewódzkimi kopiowali także dane na temat cmentarzy i grobów wojennych. Każdy obiekt wraz z informacjami został też zaznaczony na cyfrowej mapie zabytków.

Oglądamy i czytamy

Dzięki tej cyfrowej rewolucji osobiste wizyty w archiwach nie będą już konieczne. – Jesteśmy świadkami digitalizacji dokumentów na niespotykaną dotychczas skalę. Drugie – cyfrowe – życie otrzymują materiały z archiwum Narodowego Instytutu Dziedzictwa. Należą do nich karty ewidencyjne, zdjęcia czy mapy. Wśród nich są także plany, schematy i ryciny. Dokumenty dotyczą wszystkich obiektów nieruchomych oraz archeologicznych z Krajowej Ewidencji Zabytków – mówi dr hab.



Czy wiesz, że...

Ciekawą funkcją strony jest to, że można tu zgłosić do konserwatora informację o zagrożeniu jakiegoś zabytku.

Katarzyna Zalasińska, dyrektor Narodowego Instytutu Dziedzictwa.

Wystarczy smartfon i zasięg, by z tych materiałów korzystać także w terenie. Kliknij w zabytek.pl i podczas wakacyjnej wyprawy nie przegap ciekawych miejsc!

Teki Ciołka

Cyfrową obróbkę przeszły duże bazy tematyczne. Jedną z nich jest fototeka lotnicza (zdjęcia z lotu ptaka) z ponad 15 tys. negatywów z lat 1962-2001. Przedstawiają one zabytkowe zespoły urbanistyczne i architektoniczne miast, wsi i osiedli. Na szczególną uwagę zasługują dokumenty po prof. Gerardzie Antonim Ciołku, znane jako „Teki Ciołka”. Tego wybitnego polskiego architekta i urbanistę poznamy z kilku stron. Również jako badacza budownictwa ludowego, historyka sztuki ogrodowej i wykładowcę akademickiego.

Dzięki projektowi strona zabytek.pl została ulepszona. W swej nowej odsłonie od początku cieszy się dużą popularnością. Cały czas dodawane są kolejne dokumenty. Przybywa też osób, które odwiedzają stronę. We wrześniu 2022 r. liczba pobranych materiałów sięgnęła 1,6 mln.



Znajdź mnie!

Marek Rokita

Zaginął pies, kot nie wrócił na noc do domu. Niepokoisz się i szukasz. Odkrywasz grupy w mediach społecznościowych, rozklejasz w okolicy ogłoszenia z wizerunkiem ukochanego pupila. Jest jeszcze jeden sposób. Kliknij w [Znajda.org](https://znajda.org)!

Kilka lat temu czwórka przyjaciół brała udział w zawodach dla programistów. Efektem zmagani była prosta aplikacja do zgłaszania bezdomnych zwierząt. Pomysł spodobał się i zapewnił jego twórcom zwycięstwo w konkursie w Łodzi i drugie miejsce w Polsce.

i

Dawid Ryczko otrzymał 407,5 tys. zł dofinansowania z Programu Polska Cyfrowa. Dzięki temu zrealizował projekt „Opracowanie i wdrożenie aplikacji wspierającej e-administrację w walce z bezdomnością zwierząt”.

Pani szuka kota

Idea poczekała, dojrzała i w końcu przybrała realny kształt. A wszystko to dzięki uporowi jej autora i wsparciu z Funduszy Europejskich. – Po konkursie próbowaliśmy

ten pomysł zrealizować, ale brakowało nam pieniędzy. Moi koledzy mieli dobrą pracę i nie za bardzo chcieli się angażować. Stwierdziłem więc, że sam się tym zajmę. Tak powstała Znajda.org – mówi Dawid Ryczko, autor aplikacji.

Żeby wcielić pomysł w życie, łódzki programista musiał zrezygnować z pracy. Opłacił serwery, prawników i przystosowanie Znajdy.org dla osób słabowidzących. Reszta pieniędzy poszła na reklamę i promocję. Efektem jest aplikacja, która pomaga właścicielowi odnaleźć zwierzaka.

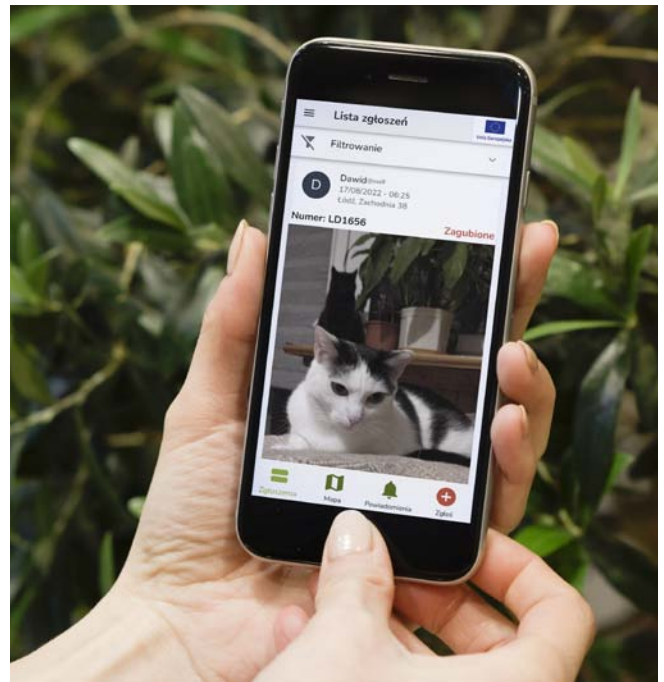
Od kilku miesięcy może ją ściągnąć każdy. Nie tylko ten, kto znalazł zagubionego psa czy kota. Także ten, kto go szuka. Aplikację pobrało do tej pory około 2,5 tys. osób. – Na razie wyniki nie imponują. Rozwiązanie jest jednak młode, a przebicie się dość trudne – mówi Dawid Ryczko. – Trwa promocja w internecie. Od czasu do czasu ktoś o nas napisze.

Jak to działa?

Widzisz psa bez właściciela albo kota, który znalazł się tam, gdzie nie powinien? A może na drzewie przy Twoim domu usiadła egzotyczna papuga, a do ogrodu zawędrował żółw? Wystarczy, że zrobisz zwierzakowi zdjęcie i zamieścisz w aplikacji. Ktoś, kto w tym czasie stracił pupila, ma szansę dzięki temu go odnaleźć. Nie musi przeszukiwać internetu ani nawet wszystkich rekordów w aplikacji. Może wybrać określony obszar. Każdy odnaleziony w nim zwierzak trafi po chwili do jego smartfona. Szansa na powrót do domu rośnie.

Im więcej, tym lepiej

Ogłoszenia są widoczne na stronie internetowej. Natomiast zgłoszeń można dokonywać wyłącznie przez aplikację w smartfonie. – Usługa jest bezpłatna. Nie pobieramy i nie wykorzystujemy danych użytkownika – informuje Dawid Ryczko.



Aplikacja Znajda.org pomaga odnaleźć zaginione zwierzęta domowe

Narzędzie dobrze spełni swoją funkcję, jeśli stanie się bardziej znane. Przede wszystkim wśród osób i instytucji, które pomagają bezdomnym zwierzacom. Im więcej zwierząt będziemy zgłaszać, tym więcej zaginionych pupili wróci do domu.

Choć z drugiej strony lepiej byłoby, gdyby takie narzędzie w ogóle nie było potrzebne. – Nasza aplikacja ma skłonić ludzi także do tego, by lepiej pilnowali swoich czworonożnych przyjaciół – podkreśla autor Znajda.org.



Krążenie pod kontrolą

Iwona Görke

Badanie na pierwszy rzut oka przypomina zwykły pomiar ciśnienia. Dostarcza jednak więcej informacji o krążeniu w drobnych naczyniach krwionośnych. Jest przydatne w diagnostyce chorób sercowo-naczyniowych i cukrzycy. Pomaga też kontrolować stan pacjentów.

Tak jak w każdej dziedzinie medycyny, także w kardiologii lekarze chcą działać coraz skuteczniej. Pomagają im w tym nowe metody wykrywania niepokojących zmian w organizmie. – Obecnie diagnostyka układu krążenia oparta jest głównie na analizie dużych naczyń i pracy serca – wyjaśnia Ewa Gębicka-Palka, dyrektor ds. operacyjnych oraz wiceprezes

Firma Angionica sp. z o.o. otrzymała 2,1 mln zł dofinansowania z Programu Inteligentny Rozwój. Dzięki temu zrealizowała projekt „Nowa technika oceny krążenia mikronaczyniowego: Flow Mediated Skin Fluorescence (FMSF). Konstrukcja prototypu urządzenia i jego weryfikacja kliniczna”.

spółki Angionica. – Brakuje jednak skutecznych metod, które pozwalają ocenić mikrokrążenie, czyli przepływ krwi przez naczynia krwionośne o średnicy poniżej 0,1 mm. Zaburzenia krążenia w mikronaczyniach mogą prowadzić do niedokrwienia kluczowych dla



życia narządów organizmu. Zwiększają tym samym ryzyko udaru mózgu czy zawału serca, a w konsekwencji – śmierci.

Naczynia pod lupą

Specjaliści z Politechniki Łódzkiej i Uniwersytetu Jagiellońskiego opracowali nowatorską technikę Flow Mediated Skin Fluorescence (FMSF). Wykrywa ona zaburzenia mikrokrążenia. Dzięki niej lekarz może ocenić ryzyko powikłań naczyniowych w cukrzycy. FMSF pomaga też w doborze skutecznej terapii trudno gojących się ran, w tym stopy cukrzycowej. Ponadto określa szybkość regeneracji organizmu po wysiłku fizycznym.

Szybka ocena

Naukowcy zastosowali technologię FMSF w urządzeniu AngioExpert. Było to możliwe dzięki dofinansowaniu z Funduszy Europejskich. Aparat pomaga diagnozować i obserwować zaburzenia mikrokrążenia. Jak w praktyce wygląda badanie? Jest proste i nieinwazyjne. Trwa około dziesięciu minut. Pacjentowi w pozycji siedzącej zakłada się na przedramię mankiet – jak podczas pomiaru ciśnienia. Gdy mankiet się zaciska, zatrzymuje przepływ krwi w tętnicy ramiennej. A gdy następnie się rozluźnia – krew może płynąć znowu. Aparat analizuje zmiany, które zachodzą, i określa stopień niedokrwienia komórek naskórka. Wynik badania ułatwia lekarzowi np. ocenę, czy zastosowana terapia jest skuteczna.

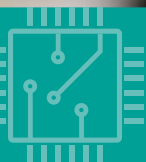
Jest potencjał

Obecnie tę nowoczesną technikę wykorzystują głównie ośrodki naukowe. W Łodzi, gdzie znajduje się siedziba spółki Angionica, badanie oferują tylko nieliczne placówki medyczne. – Metoda FMSF powinna wkrótce dołączyć do standardowych badań diagnostycznych używanych do oceny funkcji krążenia naczyniowego. Centra medyczne już dostrzegły jej potencjał – mówi Ewa Gębicka-Palka.

Eksperci z Angioniki chcą, by sięgali po nią także lekarze z placówek podstawowej opieki zdrowotnej. Skorzystają na tym wszyscy – pacjenci, medycy i system. Firma zamierza poszerzyć zastosowania diagnostyczne i dotrzeć do jak największego grona odbiorców. Spółka jest otwarta na nowe wyzwania. Teraz tworzy bazę wiedzy. Dzięki niej będzie można odkrywać i zwiększać potencjał techniki FMSF.



Zaburzenia w mikronaczyniach krwionośnych mogą doprowadzić nawet do udaru mózgu



Wszystko jest możliwe

Małgorzata Remisiewicz

Zakupy, gotowanie, zabawa z dzieckiem. Po amputacji ręki najprostsze czynności wydają się niemożliwe do wykonania. W powrocie do normalnego życia pomaga nowoczesna proteza SuperHand. Można nią łatwo sterować za pomocą... palca u stopy. Inżynierowie z BioEngineering.pl pracowali nad tym urządzeniem ponad dekadę.

W 2011 r. głośno było o 21-latku, który stracił rękę podczas służby w wojsku. Przez wszystkie lata od wypadku marzył, by chwycić coś obiema rękami. Udało się – dzięki prototypowej ruchomej protezie. Stworzyli ją trzej absolwenci Politechniki Wrocławskiej: Wojciech Jopek, Michał Turów oraz Krzysztof Krzysztoforski.

i

Firma BioEngineering.pl otrzymała dotację w wysokości 4 mln zł z Programu Inteligentny Rozwój. Dzięki niej zrealizowała projekt „Nowa generacja protez bionicznych ręki oparta na sterowanej budowie modularnej palców, nadgarstka i stawu łokciowego dla osób z różnymi poziomami amputacji kończyn górnych”.

Bogate wnętrze, prosta obsługa

SuperHand – pierwsza w Polsce i czwarta na świecie bioniczna ręka – pojawiła się na rynku w 2021 r. Jest znacznie nowocześniejsza niż jej

prototypowa poprzedniczka. To najbardziej zaawansowana forma protezy. Wykorzystuje możliwości robotyki, biomechaniki i protetyki.

Protezę składa się jak z klocków, aby dopasować ją do pacjentów z różnym stopniem amputacji. Można nią bardzo intuicyjnie i wygodnie sterować za pomocą stopy. Zapewnia to innowacyjna wkładka do butów. Poprzez odpowiedni nacisk czy ułożenie stopy wysyłany jest sygnał do protezy. Reaguje ona również na drganie mięśni, które pozostały w ręce. A to za sprawą przyczepionych do nich elektrod. Urządzenie da się też obsługiwać przy użyciu przycisków. Tylu różnych opcji sterowania nie daje żadna inna proteza dostępna w Polsce.

Mechanizmy wykorzystane w SuperHand są inspirowane ruchami naturalnej ręki. – Pacjent może poruszać łokciem, nadgarstkiem i każdym palcem z osobna. Obsługa jest bardzo prosta. Wystarczy kilkanaście minut szkolenia, by użytkownik mógł wykorzystywać różne chwytły przydatne w życiu – tłumaczy Wojciech Jopek, prezes BioEngineering.pl.

Szansa na lepsze życie

Firma ma na koncie więcej przełomowych rozwiązań. – Od zawsze chcieliśmy tworzyć innowacje, które wykorzystują najnowsze technologie do ratowania zdrowia lub poprawy jakości życia. Zależy nam na tym, by były produkowane w Polsce i z polskich komponentów. I żeby były na polską kieszeń – mówi Wojciech Jopek.

Ultranowoczesna SuperHand jest kilka razy tańsza niż jej odpowiedniki światowych

producentów. Dzięki temu szansę na nowe, lepsze życie ma większe grono pacjentów. Są wśród nich m.in. ofiary wypadków przy pracy. – SuperHand stworzyliśmy z myślą przede wszystkim o pacjentach z ubytkiem powyżej łokcia. Protezy dla nich są bardzo kosztowne i mało intuicyjne w stosowaniu – wyjaśnia Wojciech Jopek.

Marzenia się spełniają

W zespole BioEngineering.pl są konstruktorzy, automatycy i elektrycy. Pracują w nim także mechatronicy i programiści. Projekty medyczne powstają przy współudziale lekarzy, rehabilitantów i protetyków. – Dzięki pieniądzązom z Funduszy Europejskich zyskaliśmy pewność, że nasz pomysł dobrze wygląda nie tylko na papierze. Nie musieliśmy ograniczać naszej wyobraźni badawczej. Testując kolejne prototypy, szybciej dopracowaliśmy model i wprowadziliśmy urządzenie do sprzedaży – tłumaczy Wojciech Jopek.



Nowoczesna proteza SuperHand



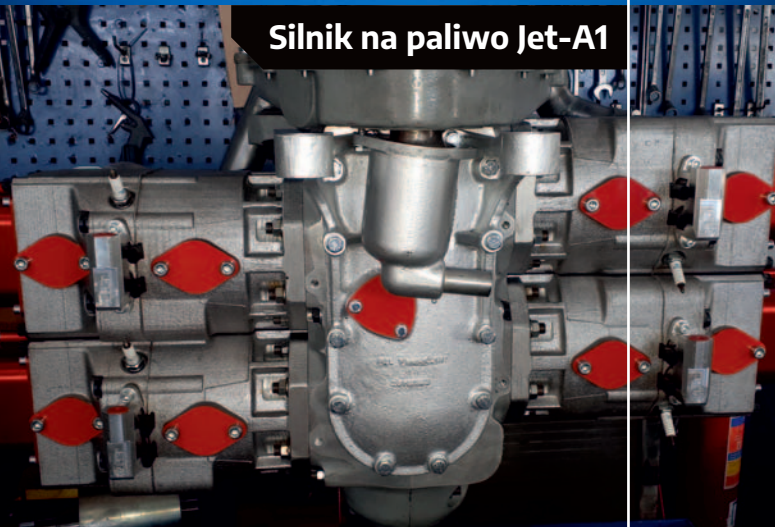
Wiatrakowiec



Paraplan



Motolotnia



Silnik na paliwo Jet-A1

Czy leci z nami Jet-A1?

Marek Rokita

Jest sercem samolotu. Dzięki niemu maszyna może wzbić się w niebo. By stworzyć nowoczesny silnik lotniczy, potrzeba dużo wiedzy i doświadczenia. Udało się to niewielkiej bydgoskiej firmie. Produkowany przez nią nowy napęd do małych samolotów jest cichszy i bardziej ekologiczny.

W jaki sposób środowisko naturalne zyska na produkcji nowego silnika? By odpowiedzieć

na to pytanie, trzeba zagłębić się nieco w tematykę rodzajów paliw.

Podniebne zasilanie



Duże samoloty latają na specjalnym paliwie lotniczym, a małe na zwykłej benzynie. Najbardziej znanym i najłatwiej dostępnym paliwem lotniczym jest mieszanka zwana Jet-A1. Korzystają z niej samoloty transportowe, pasażerskie i wojskowe. Pali się ona

jednak słabiej niż klasyczna benzyna czy olej napędowy, które znamy z samochodów. Jet-A1 dotychczas stosowano więc wyłącznie w silnikach turbinowych o dużej mocy, montowanych w większych samolotach. Mniejsze, takie jak ultralekkie samoloty albo motolotnie, wyposażone są w słabsze i lżejsze silniki tłokowe – i latają na benzynie. Pod wieloma względami jest to paliwo gorsze. Benzyny czasami brakuje na lotniskach, a w wysokiej temperaturze staje się niebezpieczna. Z jej spalaniem wiąże się również wyższa emisja szkodliwych gazów.

Mniej spalin, mniej hałasu

Pomysł, by również małe samoloty latały na paliwie Jet-A1, wydaje się oczywisty. Jego realizacja wiązała się jednak z trudnościami technologicznymi. Dotychczas nikt nie opracował odpowiedniego silnika tłokowego. Spółka Świątek potraktowała to jak wyzwanie i szansę na rozwój przedsiębiorstwa oraz poszerzenie jego oferty. – Jesteśmy małą firmą, ale chcemy robić rzeczy zaawansowane technologicznie. Rynek silników lotniczych w porównaniu z rynkiem silników samochodowych jest niewielki, a jednocześnie wymagający – tłumaczy Lech Świątek, właściciel spółki. – W Europie działa kilkadziesiąt małych firm lotniczych, które produkują rocznie po około 10 statków powietrznych. Do nich kierujemy naszą ofertę.

Owocem prac badawczych jest innowacyjny silnik tłokowy na paliwo Jet-A1. Wciąż jednak czeka na nabywców. Być może pojawią się, gdy w transporcie lotniczym wprowadzone zostaną bardziej restrykcyjne limity emisji

spalin. Do zalet silnika należy bowiem niższa emisyjność. W porównaniu z silnikami gaźnikowymi – wciąż najpopularniejszymi w segmencie samolotów ultralekkich – emisja spalin jest niższa aż o połowę. Natomiast w zestawieniu z silnikami wtryskowymi na benzynę udało się ją obniżyć o około jedną czwartą. Poza tym nowy silnik pracuje znacznie ciszej.



Firma Świątek Lech Świątek otrzymała ok. 5,6 mln zł wsparcia z Programu Inteligentny Rozwój. Dzięki niemu zrealizowała projekt „Opracowanie innowacyjnego silnika lotniczego zasilanego paliwem Jet-A1”.

Nowe technologie i kwalifikacje

Projekt pozwolił nie tylko na opracowanie nowatorskiego rozwiązania. Znacząco podniósł też kwalifikacje firmy Świątek w zakresie produkcji silników lotniczych. – To jest dziedzina, która wymaga dobrego przygotowania teoretycznego i konstrukcyjnego. Dzięki projektowi mamy technologię, jesteśmy samowystarczalni i wiele umiemy – mówi Lech Świątek. Produkcja silników do ultralekkich samolotów i innych statków powietrznych, np. motolotni, parapanów i wiatrakowców, stała się ważną częścią działalności bydgoskiej firmy. – W ostatnich kilkunastu latach rozwinęło się amatorskie, hobbystyczne lotnictwo ultralekkie. Chodzi o to, by te konstrukcje były tanie i dostępne. Dużo jest jeszcze do zrobienia – uważa Lech Świątek.



Urodziny na dziesiątkę

**Koncerty, pikniki, wystawy i konkursy. To tylko kilka atrakcji z okazji 10. edycji Dni Otwartych Funduszy Europejskich (DOFE).
W tym roku na uczestników czekało prawie 600 wydarzeń w całej Polsce!**



Miasteczko Funduszy Europejskich w Warszawie

Fundusze Europejskie finansują wiele ciekawych projektów. A w trakcie DOFE każdy może przyrzeć się im z bliska. W tym roku Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej wraz z partnerami zorganizowało to wydarzenie już po raz dziesiąty! W Warszawie, a dokładniej w Arkadach Kubickiego i Ogrodach Zamku Królewskiego, zbudowaliśmy Miasteczko Funduszy Europejskich. Było wesoło, kolorowo i różnorodnie. Swoje projekty zaprezentowało ponad 30 instytucji i firm, które skorzystały z unijnego wsparcia.

Goście dopisali! Miasteczko w Warszawie odwiedziło ponad 27 tys. osób. Wspólnie z be-

neficjentami Funduszy Europejskich przygotowaliśmy dla nich różne atrakcje. Wśród nich grę miejską „Aleją Gwiazd. Szlakiem Funduszy Europejskich”. Były warsztaty szydełkowania i haftowania. Do tego spotkanie z Koziołkiem Matołkiem oraz Nosorożcem Rogatkiem, pokaz robotów i ekscytujące eksperymenty. A także nauka tworzenia kwiatów z bibuły i rzeźbienia w drewnie. Uczestnicy mogli utrwalić zasady pierwszej pomocy, a nawet zmierzyć sobie poziom cukru we krwi. W strefie zabaw czekały na dzieci m.in. animacje sportowe i taneczne, szczudła oraz przeciąganie liny. Muzyczną gwiazdą sobotniego wieczoru był BARANOVSKI.





Letni rozkład jazdy



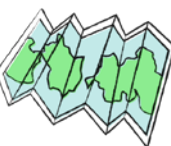
30 lipca, Ostrołęka Rodzinne warsztaty

Lubicie kreatywnie spędzać czas? Wpadnijcie do Muzeum Kultury Kurpiowskiej na warsztaty „Szycie konika u muzealnika”. Z kawałka materiału za pomocą igły i nitki wyczarujecie szmacianą zabawkę. Podobną do tych, jakimi w przeszłości bawiły się dzieci na kurpiowskiej wsi. Z kolei w czasie zajęć „Malwy u płotu” przygotujecie ozdobne kwiaty z kolorowej bibuły. Inspiracją będą tradycyjne dekoracje zdobiące kurpiowskie chaty. To prawdziwa frajda dla małych i dużych!



23 lipca, 20 sierpnia, 10 września, Kraków Pikniki niemożliwe w Cricotece

Warsztaty plenerowe, koncerty i spacer. W wakacje przestrzeń wokół budynku Cricoteki zamienia się w prawdziwą oazę miejskiego relaksu. Skąd wzięła się nazwa tego wydarzenia? To nawiązanie do idei pomników niemożliwych Tadeusza Kantora i jego zamysłu współtworzenia miejsca, w którym się mieszka. Uczestnicy czerwcowego pikniku mogli dać upust własnej ekspresji i stworzyć autorskie dzieła, chlapiąc i pryskając farbami. Podczas kolejnych spotkań też będzie się działo!



19-20 sierpnia, Biskupin Z cyklu „Podróże w czasie” – „Osada obronna na półwyspie”

Macie ochotę na skok o niemal 2700 lat wstecz? Właśnie na taką wycieczkę zaprasza Rezerwat Archeologiczny w Biskupinie. Cofniemy się do przełomu epoki brązu i wczesnej epoki żelaza. Na półwyspie Jeziora Biskupińskiego istniało wtedy osiedle obronne. Rekonstruktorzy pokażą Wam, jak żyli jego mieszkańcy. I kto powiedział, że podróże w czasie są niemożliwe?

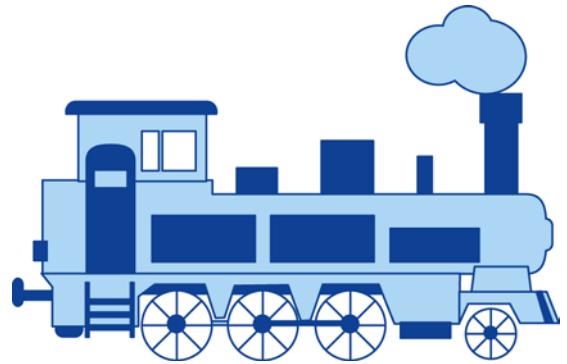


18-20 sierpnia, Swołowo Plener kowalski

Będą się iskry sypały. I niejedna podkowa powstanie! Bo w Muzeum Kultury Ludowej Pomorza czas kowali nastanie. Zobaczycie różne techniki i sposoby kucia metalu oraz – jakże by inaczej – podkuwanie konia. Wyroby kowalstwa artystycznego zadziwią gości precyzją i fantazją. Będą też stoiska twórców ludowych, lokalnych producentów ekożywności, pomorska gęsiina oraz grill w ogrodzie.

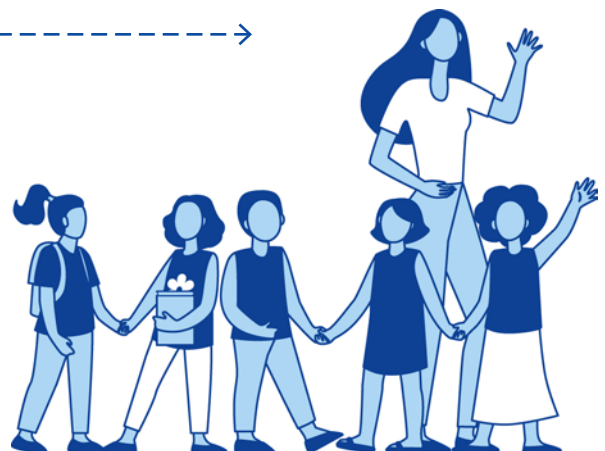
Rekordowe eFEkty

42 obiekty liczy Śląski Szlak Zabytków Techniki. Dwa najnowsze, tj. Dworzec w Rudzie Śląskiej-Chebziu oraz Muzeum Hutnictwa w Chorzowie, zyskały nowe życie dzięki Funduszom Europejskim. Zrewitalizowany dworzec służy mieszkańcom Chebzia jako biblioteka i miejsce organizacji wydarzeń kulturalnych.



130 tys. bezcennych dzieł sztuki ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie można podziwiać na ekranach komputerów i smartfonów. To największa wirtualna kolekcja w polskich muzeach. Na portalu zbiory.mnk.pl nie tylko obejrzymy unikalne eksponaty i przeczytamy informacje o nich. Możemy także pobrać zdjęcia dobrej jakości i wykorzystać je do własnych celów. Cyfrowa galeria dostępna jest w wersji polskiej i angielskiej. Sfinansował ją Program Polska Cyfrowa. Zbiory Muzeum można także przeglądać w portalu kronika.gov.pl.

75 471 miejsc wychowania przedszkolnego powstało w Polsce przy wsparciu Funduszy Europejskich*. To bardzo ważne. Nauka w przedszkolu umożliwia maluchom dobry start w szkole. Korzystają też rodzice. Placówka blisko domu ułatwia im podjęcie decyzji o powrocie do pracy po urlopie wychowawczym.



* stan na 31 marca 2023 r.



www.funduszeuropejskie.gov.pl

